

doświadczenia, które, mam nadzieję, będzie mogło się urzeczywistnić we wszystkich miastach uniwersyteckich, w których istnieją uczelnie państwowe, prywatne i papieskie.

Drodzy przyjaciele, «wierny jest Ten, który was wzywa: On też tego dokona» (1 Tes 5, 24), uczyni was zwiastunami swojej obecności. W modlitwie dzisiejszego wieczoru duchem wyruszymy ku betlejemskiej grocie, aby zasmakować prawdziwej radości Bożego Narodzenia – radości z przyjęcia do naszego życia, za przykładem Maryi Dziewicy i św. Józefa, tego Dziecięcia, które nam przypomina, że Bóg patrzy na świat i na każdego człowieka (por. Za 12, 4). Bóg patrzy na nas, ponieważ jest On wierny swojej miłości! Jedyne ta pewność może prowadzić ludzkość ku celom, jakimi są pokój i pomyślność w tym delikatnym i złożonym momencie dziejów. Także najbliższy Światowy

Dzień Młodzieży w Rio de Janeiro będzie dla was, studentów, wielką okazją, aby ukazać historyczną owocność wierności Boga, poprzez wasze świadectwo i wasze zaangażowanie w odnowę moralną i społeczną świata. Przekazanie ikony Maryi *Sedes Sapientiae* brazylijskiej delegacji uniwersyteckiej przez duszpasterstwo akademickie Uniwersytetu Roma Tre, które w tym roku obchodzi swoje 20-lecie, jest znakiem tego wspólnego zaangażowania was, studentów Rzymu.

Maryi, Stolicy Mądrości, zawierzam was wszystkich oraz waszych bliskich; studia, nauczanie, życie uczelni; w szczególności drogę formacji i świadectwa w tym Roku Wiary. Lampy, które zaniesiecie do waszych duszpasterstw akademickich, niech będą zawsze podsypane waszą wiarą pokorną, ale pełną czci, aby każdy z was był światłem nadziei i pokoju w środowisku uniwersyteckim. Amen.

3 XII – Przemówienie do uczestników zgromadzenia plenarnego Papieskiej Rady «Iustitia et Pax»

Nauka społeczna i nowa ewangelizacja

W poniedziałek 3 grudnia 2012 r. rano w watykańskiej Sali Konsystorza Benedykt XVI przyjął na audiencji uczestników XXVII zgromadzenia plenarnego Papieskiej Rady «Iustitia et Pax». W przemówieniu do nich – które zamieszczamy poniżej – nawiązał do nauki społecznej Kościoła, by stanowczo potwierdzić prawdę o człowieku, uwydatniając jego prymat jako «istoty z natury transcendentnej» w odróżnieniu od «innych istot i dóbr ziemskich».

Księża Kardynałowie, czcigodni Bracia w biskupstwie i w kapłaństwie, drodzy Bracia i Siostry!

Z radością przyjmuję was przy okazji waszego zgromadzenia plenarnego. Witam kardynała przewodniczącego, któremu dziękuję za uprzejme słowa, jakie do mnie skierował, witam również biskupa sekretarza, urzędników dykasterii oraz was wszystkich, członków i konsultorów, przybyłych na to ważne spotkanie poświęcone refleksji i planowaniu. Odbywacie swoją sesję w Roku Wiary, po synodzie poświęconym nowej ewangelizacji, a także – jak zostało powiedziane – w 50. rocznicę Soboru Watykańskiego II i – za parę miesięcy – encykliki *Pacem in terris* błogosławionego papieża Jana XXIII. Już sam ten kontekst dostarcza licznych bodźców.

Nauka społeczna, jak nas nauczał bł. papież Jan Paweł II, jest integralną częścią ewangelizacyjnej misji Kościoła (por. enc. *Centesimus annus*, 54), i

tym bardziej winna być uznawana za ważną w nowej ewangelizacji (por. tamże, 5; enc. *Caritas in veritate*, 15). Przyjmując Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelię nie tylko w życiu osobistym, ale także w relacjach społecznych, stajemy się głosicielami wizji człowieka, jego godności, jego wolności i relacyjności, która jest naznaczona transcendencją w sensie zarówno horyzontalnym, jak i wertykalnym. Od antropologii integralnej, wynikającej z Objawienia i posługiwania się rozumem naturalnym, zależy stanowienie i znaczenie praw i obowiązków człowieka, jak nam przypomniał bł. Jan XXIII właśnie w *Pacem in terris* (por. n. 9). Bowiem jedynym i wyłącznym fundamentem praw i obowiązków nie jest społeczna świadomość narodów, ale zależą one przede wszystkim od naturalnego prawa moralnego, zapisanego przez Boga w sumieniu każdej osoby, a zatem w ostatecznej instancji od prawdy o człowieku i o społeczeństwie.

Chociaż w zakresie obrony praw poczyniono w naszych czasach wielkie postępy, dzisiejsza kultura, nacechowana m.in. utylitarystycznym indywidualizmem i technokratycznym ekonomizmem, skłania się ku niedowartościowaniu osoby. Postrzegana jest ona jako byt «płynny», bez trwałej konsystencji. Choć uwikłany w niekończącą się sieć relacji i komunikacji, współczesny człowiek w paradoksalny sposób jawi się jako byt odizolowany, ponieważ jest obojętny w stosunku do konstytutywnej więzi

swego bytu, w której są zakorzenione wszystkie inne relacje, a jest nią więź z Bogiem. Dzisiejszy człowiek jest postrzegany głównie w aspekcie biologicznym, bądź jako «kapitał ludzki», «zasób», część trybu maszyny produkcyjnej i finansowej, która nad nim dominuje. Choć z jednej strony wciąż głosi się godność osoby, z drugiej, nowe ideologie – jak hedonistyczna i egoistyczna ideologia praw seksualnych i rozrodczych, bądź pozbawionej reguł kapitalizmu finansowego, dominującego nad polityką i dekonstruującego realną gospodarkę – które sprawiają, że uważa się pracownika i jego pracę za dobra «pomniejsze» i podważa się naturalne podstawy społeczeństwa, zwłaszcza rodzinę. W rzeczywistości istota ludzka, z natury transcendentna w odróżnieniu od innych istot i dóbr ziemskich, cieszy się rzeczywistym prymatem, który nakłada na nią odpowiedzialność za siebie samą i za stworzenie. Konkretnie, w perspektywie chrześcijańskiej praca jest fundamentalnym dobrem dla człowieka, ze względu na jego rozwój osobisty, jego socjalizację, założenie rodziny, wkład w dobro wspólne i pokój. Właśnie dlatego cel, jakim jest dostęp wszystkich do pracy, jest zawsze priorytetowy, także w okresach recesji gospodarczej (por. *Caritas in veritate*, 32).

Z nowej ewangelizacji rzeczywistości społecznej może zrodzić się nowy humanizm i odnowione zaangażowanie kulturalne i w zakresie projektów. Pomaga ona zdetrонizować współczesne idole, zastąpić indywidualizm, materialistyczny konsumpcjonizm i technokratyczną kulturą braterstwa i bezinteresowności, solidarnej miłości. Jezus Chrystus zawarł i dopełnił przepisy w nowym przykazaniu: «Abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem» (J 13, 34); w tym tkwi sekret wszelkiego życia społecznego w pełni ludzkiego i pokojowego, a także odnowy polityki i instytucji krajowych oraz światowych. Bł. papież Jan XXIII uzasadniał wysiłek wkładany w budowanie światowej wspólnoty, z odpowiednią władzą, właśnie wychodząc od miłości, a dokładniej od umiłowania wspólnego dobra rodziny ludzkiej. I tak w *Pacem in terris* czytamy: «Jeśli zatem z jednej strony roz-

waży się starannie samą naturę dobra wspólnego, a z drugiej istotę i działanie władzy publicznej, to łatwo dostrzec, że istnieje między nimi konieczna współzależność. Porządek moralny bowiem nie tylko domaga się istnienia władzy publicznej dla kierowania rozwojem dobra wspólnego w społeczeństwie, lecz także żąda, aby władza ta mogła tego rzeczywiście dokonać» (n. 136).

Zadaniem Kościoła nie jest oczywiście sugerowanie, z punktu widzenia prawnego i politycznego, konkretnej formy tego porządku międzynarodowego, ale daje on osobom za to odpowiedzialnym takie podstawy do refleksji, kryteria osądu i wskazania praktyczne, które mogą zapewnić jego osadzenie antropologiczne i etyczne wokół wspólnego dobra (por. enc. *Caritas in veritate*, 67). W refleksji należy jednak mieć na uwadze, że nie należy wyobrażać sobie jakiejś nadzwyczajnej władzy, skoncentrowanej w rękach niewielu, która miałaby zdominować wszystkie narody, wykorzystując najsłabszych, ale że wszelka władza winna być pojmowana przede wszystkim jako siła moralna, zdolność oddziaływania zgodnie z rozumem (por. *Pacem in terris*, 47), a zatem władza oparta na uczestnictwie, ograniczona przez zasięg kompetencji i przez prawo.

Dziękuję Papieskiej Radzie «Iustitia et Pax» za to, że wraz z innymi instytucjami papieskimi postawiła w głębię wytyczne, jakie przedstawiłem w *Caritas in veritate*. A to zarówno poprzez refleksje nad potrzebą reformy międzynarodowego systemu finansowego i monetarnego, jak i poprzez odbywaną w tych dniach sesję plenarną oraz międzynarodowe seminarium na temat *Pacem in terris* w przyszłym roku.

Niech Maryja Dziewica, Ta, która z wiarą i miłością przyjęła w sobie Zbawiciela, aby Go dać światu, prowadzi nas w głoszeniu nauki społecznej Kościoła i dawaniu o niej świadectwa, aby uczynić nową ewangelizację bardziej skuteczną. Z tym życzeniem z serca udzielam każdemu z was błogosławieństwa apostołskiego. Dziękuję.

8 XII – Przemówienie na placu Hiszpańskim

Tylko miłość może ocalić od upadku

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny Papież udał się na plac Hiszpański, gdzie – zgodnie z tradycją – odmówił z wiernymi modlitwę i złożył kwiaty u stóp figury Matki Bożej oraz wygłosił następujące przemówienie:

Drodzy Bracia i Siostry!

Zawsze ze szczególną radością gromadzimy się tutaj, na placu Hiszpańskim, w święto Maryi Niepokalanej. Wspólne spotkanie mieszkańców Rzymu,

pielgrzymów i turystów pod figurą naszej duchowej Matki pozwala nam poczuć, że jesteśmy zjednoczeni w znaku wiary. Pragnę to podkreślić w tym Roku Wiary, który przeżywa cały Kościół. Wi-tam was bardzo serdecznie i chciałbym podzielić się z wami paroma prostymi myślami, jakie nasuwa Ewangelia tej uroczystości – Ewangelia o zwiastowaniu.

Przede wszystkim uderza nas zawsze i pobudza do refleksji fakt, że tę decydującą dla losów ludzkości chwilę – chwilę, w której Bóg stał się człowiekiem, otacza wielka cisza. Spotkanie między posłańcem Bożym a Niepokalaną Dziewicą przechodzi bez echa: nikt nie wie, nikt o tym nie mówi. Gdyby miało to miejsce w naszych czasach, po tym wydarzeniu nie pozostałby ślad w dziennikach ani w czasopiśmie, gdyż jest to tajemnica, dokonująca się w milczeniu. Często rzeczy naprawdę wielkie przechodzą niepostrzeżenie, a spokojne milczenie okazuje się bardziej owocne niż frenetyczne zabieganie, cechujące nasze miasta, którego – w odpowiednich proporcjach – doświadczano już w wielkich miastach, jak ówczesna Jerozolima. Ten aktywizm sprawia, że nie potrafimy się zatrzymać, trwać spokojnie, wsłuchiwać się w ciszę, w której Pan pozwala usłyszeć swój dyskretny głos. Maryja w owym dniu, kiedy usłyszała zwiastowanie anioła, była całkowicie skupiona i jednocześnie otwarta na słuchanie Boga. W Niej nie ma przeszkody, nie ma przegrody, nie ma niczego, co oddzielałoby Ją od Boga. Takie jest znaczenie tego, że jest Ona bez grzechu pierwotnego: Jej relacja z Bogiem jest wolna od wszelkiej, choćby najmniejszej rysy; nie ma rozdziału, nie ma cienia egoizmu, jest natomiast doskonała harmonia: Jej małe ludzkie serce jest doskonale «skupione» na wielkim sercu Boga. I tak oto, drodzy bracia i siostry, przyjdzie tutaj, pod tę kolumnę z Maryją w centrum Rzymu, przypomina nam przede wszystkim, że głosu Boga nie rozpoznaje się pośród zgiełku i poruszenia; Jego zamysłu co do naszego osobistego i społecznego życia nie zrozumiemy, pozostając na powierzchni, ale wtedy, gdy zjedzie się na głębszy poziom, gdzie siłami działającymi nie są siły ekonomiczne i polityczne, ale siły moralne i duchowe. Maryja zachęca nas, by zejść właśnie tam i zestroić się z działaniem Boga.

Jest jeszcze coś innego, ważniejszego, o czym mówi nam Niepokalana, kiedy tutaj przychodzimy, a mianowicie, że zbawienie świata nie jest dziełem człowieka – nauki, techniki, ideologii – ale pochodzi od Łaski. Co to słowo oznacza? Łaska oznacza Miłość w jej czystości i pięknie, jest samym Bogiem, takim, jaki objawił się w zbawczej historii, która jest opowiedziana w Biblii, a w pełni w Jezusie Chrystusie. Maryja jest nazywana «laską pełną» (Łk 1, 28), a przez tę swoją tożsamość przypomina nam o pierwszeństwie należnym Bogu w naszym

życiu i w historii świata, przypomina nam, że moc miłości Bożej jest silniejsza niż zło, może zapęlić pustkę, jaką powoduje egoizm w dziejach osób, rodzin, narodów i świata. Te różne pustki mogą stać się piekłami, w których życie ludzkie jest jakby «ściągane» w dół, ku nicości, traci sens i światło. Błędne środki zaradcze, które świat proponuje, aby zapęlić te pustki – emblematycznym przykładem są narkotyki – w rzeczywistości powiększają otchłań. Tylko miłość może ocalić od tego upadku, ale nie jakkolwiek miłość: miłość, w której jest czystość Łaski – Boga, który przemienia i odnawia – i która tylko dzięki temu może tchnąć w skażone płuca nowy tlen, czyste powietrze, nową energię życiową. Maryja mówi nam, że choćby człowiek upadł bardzo nisko, to nigdy nie jest za nisko dla Boga, który zstąpił aż do piekiel; choćby nasze serce było nie wiadomo jak wypaczone, Bóg jest zawsze «większy niż nasze serca» (1 J 3, 20). Łagodnie tchnienie łaski może rozproszyć najczarniejsze chmury, może uczynić życie pięknym i pełnym sensu, także w najbardziej nieludzkich sytuacjach.

A stąd wynika trzecia rzecz, o której mówi nam Maryja Niepokalana: mówi nam o radości, o tej autentycznej radości, która szerzy się w sercu uwolnionym od grzechu. Grzech niesie z sobą negatywny smutek, który skłania do zamykania się w sobie. Łaska przynosi prawdziwą radość, która nie zależy od posiadania rzeczy, ale jest zakorzeniona we wnętrzu, w głębi osoby, i której nic ani nikt nie może odebrać. Chrześcijaństwo zasadniczo jest «ewangelią», «radosną nowiną», tymczasem niektórzy sądzą, że jest przeszkodą do radości, bowiem widzą w nim szereg zakazów i reguł. W rzeczywistości chrześcijaństwo jest głoszeniem zwycięstwa łaski nad grzechem, życia nad śmiercią. A jeśli wymaga wyrzeczeń oraz dyscypliny myśli, serca i postępowania, to właśnie dlatego, że w człowieku jest trujący korzeń egoizmu, który szkodzi jemu samemu i innym. Trzeba więc nauczyć się mówić «nie» głosowi egoizmu, a na głos autentycznej miłości odpowiadać «tak». Radość Maryi jest pełna, ponieważ w Jej sercu nie ma cienia grzechu. Ta radość ma związek z obecnością Jezusa w Jej życiu: Jezusa poczętego i noszonego w łonie, później dziecka powierzzonego Jej matczynej trosce, następnie nastolatka, młodzieńca i dojrzalego człowieka; Jezusa, którego widziała, jak odchodził z domu, za którym z dala szła z wiarą aż po krzyż i zmartwychwstanie. Jezus jest radością Maryi i jest radością Kościoła, nas wszystkich.

W tym czasie Adwentu niech Maryja Niepokalana nauczy nas słuchać głosu Boga, który mówi w ciszy; przyjmować Jego łaskę, która uwalnia nas od grzechu i od wszelkiego egoizmu; abyśmy mogli dzięki temu zaznać prawdziwej radości. Maryjo, pełna łaski, módl się za nami!

AUDIENCJE GENERALNE

7 listopada 2012 r.

Tajemnicze pragnienie Boga

Drodzy Bracia i Siostry!

W refleksjach, którym się oddajemy wspólnie w tym Roku Wiary, dochodzimy dziś do rozważań nad fascynującym aspektem ludzkiego i chrześcijańskiego doświadczenia: człowiek ma w sobie tajemnicze pragnienie Boga. W znaczący sposób *Katechizm Kościoła Katolickiego* stwierdza na początku: «Pragnienie Boga jest wpisane w serce człowieka, ponieważ został on stworzony przez Boga i dla Boga. Bóg nie przestaje przyciągać człowieka do siebie i tylko w Bogu człowiek znajdzie prawdę i szczęście, których nieustannie szuka» (n. 27).

Stwierdzenie to, które również dzisiaj w wielu kontekstach kulturowych wydaje się jak najbardziej podzielane, niemal oczywiste, mogłoby jednakże być swoistą prowokacją w zsekularyzowanej kulturze zachodniej. Wielu naszych współczesnych mogłoby bowiem uczynić obiekcję, że owego pragnienia Boga wcale nie odczuwają. W dużych częściach społeczeństwa nie jest On już oczekiwany, upragniony, lecz raczej stanowi rzeczywistość, obok której przechodzi się obojętnie, wobec której nie trzeba nawet zdobywać się na wysiłek wyrażenia opinii. W rzeczywistości to, co nazwalibyśmy «pragnieniem Boga», nie zanikło całkowicie i pojawia się jeszcze dziś, na wiele sposobów, w sercu człowieka. Przedmiotem ludzkiego pragnienia jest zawsze określone dobro konkretne, bardzo często nie mające nic wspólnego z duchem, jednakże człowiek staje wobec pytania, co jest naprawdę jedynym dobrem, a zatem musi skonfrontować się z czymś, co jest od niego inne, czego nie może zbudować, ale jest powołany, by to uznać. Cóż może naprawdę zaspokoić pragnienie człowieka?

W mojej pierwszej encyklice *Deus caritas est* starałem się przeanalizować, w jaki sposób ta dynamika urzeczywistnia się w doświadczeniu miłości ludzkiej, doświadczeniu, które w naszych czasach



łatwiej pojmowane jest jako chwila ekstazy, wyjścia poza siebie, jako miejsce, gdzie człowiek czuje, że jego pragnienie go przerasta. Poprzez miłość mężczyzna i kobieta doświadczają w nowy sposób, jedno dzięki drugiemu, wielkości i piękna życia i tego, co realne. Jeśli to, czego doświadczam, nie jest zwykłą iluzją, jeśli naprawdę pragnę dobra drugiej osoby, również jako drogi do mojego dobra, to muszę być gotowy do tego, by zrezygnować z bycia w centrum, służyć drugiej osobie aż po wyrzeczenie się siebie. Odpowiedź na pytanie o sens doświadczenia miłości wiąże się zatem z oczyszczeniem i leczeniem woli, czego wymaga owo dobro, którego pragniemy dla drugiej osoby. Trzeba się ćwiczyć, wprawiać, również poprawiać, aby można było tego dobra pragnąć naprawdę.

Początkowa ekstaza staje się zatem pielgrzymką, «trwałym wychodzeniem z 'ja' zamkniętego w samym sobie w kierunku wyzwolenia 'ja' w darze z siebie i właśnie w ten sposób w kierunku odnalezienia siebie, a wręcz w kierunku odkrycia Boga» (enc. *Deus caritas est*, 6). Dzięki tej wędrówce człowiek będzie mógł stopniowo pogłębić poznanie owej miłości, której doświadczył na początku. I

coraz wyraźniej zarysuje się tajemnica, którą ona przedstawia: nawet ukochana osoba nie jest bowiem w stanie zaspokoić pragnienia, które kryje się w ludzkim sercu, a wręcz im bardziej autentyczna jest miłość do drugiej osoby, tym bardziej nasuwa się pytanie o jej pochodzenie i przeznaczenie, o to, czy może trwać na zawsze. Ludzkie doświadczenie miłości zawiera więc w sobie dynamikę, która kieruje poza samych siebie, jest doświadczeniem dobra, które skłania do wyjścia poza siebie i stanięcia w obliczu tajemnicy, która obejmuje całą egzystencję.

Analogiczne uwagi można by uczynić również w odniesieniu do innych ludzkich doświadczeń, takich jak przyjaźń, doznawanie piękna, umiłowanie wiedzy: każde dobro, którego doświadcza człowiek, wiedzie do tajemnicy otaczającej samego człowieka; każde pragnienie, które pojawia się w sercu człowieka, stanowi echo zasadniczego pragnienia, które nie jest nigdy w pełni zaspokojone. Niewątpliwie od tego głębokiego pragnienia, kryjącego również coś enigmatycznego, jest można dotrzeć bezpośrednio do wiary. Człowiek, ostatecznie, zna dobrze to, co go nie zaspokaja, lecz nie może wyobrazić sobie bądź zdefiniować tego, co pozwoiłoby mu zaznać owej szczególności, za którą tęskni w swoim sercu. Nie można poznać Boga jedynie na podstawie pragnienia człowieka. Z tego punktu widzenia pozostaje tajemnica: człowiek jest poszukiwaczem Absolutu, poszukiwaczem posuwającym się małymi i niepewnymi krokami. Jednakże już doświadczenie pragnienia, «niespokojnego serca», jak je nazywał św. Augustyn, jest dość znaczące. Zaświadcza ono, że człowiek jest, w swojej głębi, istotą religijną (por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 28), «zebrzącym o Boga». Możemy powiedzieć słowami Pascala: «Człowiek nieskończenie przerasta człowieka» (*Mysli*, wyd. Chevalier 438; wyd. Brunschvicg 434). Oczy rozpoznają przedmioty, kiedy rozjaśnia je światło. Stąd bierze się pragnienie poznania światła, które nadaje blask rzeczom na świecie i wznieca za ich pomocą poczucie piękna.

Musimy zatem uznać, że możliwe jest, również w naszej epoce, pozornie niewrażliwej na wymiar transcendentny, otworzenie drogi do autentycznego religijnego sensu życia, który pokazuje, że dar wiary nie jest absurdalny, nie jest nieracjonalny. Bardzo użyteczne byłoby, w tym celu, wprowadzenie na tę drogę swoistej pedagogii pragnienia, zarówno dla tych, którzy jeszcze nie wierzą, jak dla tych, którzy już otrzymali dar wiary. Pedagogia ta obejmuje przynajmniej dwa aspekty. Po pierwsze, uczenie się bądź uczenie się na nowo znajdowania smaku w autentycznych radościach życia. Nie każde zaspokojenie pragnienia wywołuje w nas ten sam efekt; niektóre pozostawiają ślad pozytywny, potrafią uspokoić ducha, sprawiają, że stajemy się

bardziej aktywni i wielkoduszni. Inne natomiast, choć początkowo błyszczą, zdają się zawodzić oczekiwania, które wzbudziły, i niekiedy pozostawiają gorycz, nieusatisfakcjonowanie bądź pustkę. Uczenie rozsmakowywania się od najmłodszych lat w prawdziwych radościach – rodzinie, przyjaźni, solidarności z cierpiącymi, rezygnacji z własnego «ja», by służyć drugiemu człowiekowi, umiłowaniu wiedzy, sztuki, piękna natury – wszystko to oznacza ćwiczenie wewnętrznego smaku i wytwarzanie skutecznych przeciwników na rozpowszechnioną dziś banalizację i nijakość. Również dorośli powinni odkryć na nowo te radości, pragnąc rzeczy autentycznych, by oczyścić się z mierności, w którą mogą się uwikłać. Będzie wówczas łatwiej ignorować lub odrzucać to wszystko, co choć jest pozornie atrakcyjne, pozbawione jest smaku, powoduje przesyt i nie daje wolności. I tym samym będzie mogło ujawnić się owo pragnienie Boga, o którym mówimy.

Drugim aspektem, który idzie w parze z poprzednim, jest niezadowolanie się nigdy tym, co się osiągnęło. Właśnie radości najprawdziwsze potrafią wyzwolić w nas ten zdrowy niepokój, który sprawia, że stajemy się coraz bardziej wymagający – chcemy dobra coraz bardziej wzniosłego, coraz głębszego – a jednocześnie z coraz większą jasnością dostrzegamy, że żadna rzecz skończona nie może zaspokoić naszego serca. W ten sposób, bezbronni, nauczymy się dążyć do tego dobra, którego nie możemy zbudować bądź sobie zdobyć o własnych siłach; nie zniechęcać się trudami bądź przeszkodami, których źródłem jest nasz grzech.

W związku z tym musimy pamiętać, że dynamika pragnienia jest zawsze otwarta na odkupienie. Nawet wtedy, gdy idzie ono błędnymi drogami, kiedy goni za sztucznym rajem i zdaje się tracić zdolność dążenia do prawdziwego dobra. Również w otchłani grzechu nie gaśnie w człowieku iskra, która pozwala mu odróżnić prawdziwe dobro, zasmakować w nim i tym samym rozpocząć proces podnoszenia się z upadku, w którym Bóg darem swojej łaski przychodzi zawsze z pomocą. Wszystkim nam zresztą potrzebne jest przejście drogą oczyszczenia i uzdrowienia pragnienia. Jesteśmy pielgrzymami w drodze do niebieskiej ojczyzny, do pełnego, wiecznego dobra, którego nie nie będzie mogło nam odebrać. Nie chodzi zatem o to, by stłumić pragnienie, które jest w sercu człowieka, lecz by je wyzwolić, aby mogło osiągnąć swoją prawdziwą wzniosłość. Kiedy w pragnieniu otwiera się okno na Boga, jest to już znak obecności wiary w duchu, wiary, która jest łaską Boga. Św. Augustyn twierdził: «Poprzez oczekiwanie Bóg zwiększa nasze pragnienie, poprzez pragnienie zwiększa ducha, a poszerzając go sprawia, że staje się bardziej pojemny» (*Komentarz do Pierwszego Listu św. Jana*, 4, 6: PL 35, 2009).

W tej pielgrzymce czujmy się braćmi wszystkich ludzi, towarzyszami podróży również tych, którzy nie wierzą, tych, którzy szukają, tych, którzy szczerze starają się odpowiedzieć na pytania rodzące się z dynamiki własnego pragnienia prawdy i dobra. Módlmy się w tym Roku Wiary, aby Bóg ukazał swoje oblicze wszystkim, którzy Go szczerym sercem szukają. Dziękuję.

Apel w sprawie sytuacji w Syrii

W dalszym ciągu z wielkim niepokojem śledzę tragiczną sytuację, spowodowaną przez gwałtowny konflikt w Syrii, gdzie walki nie ustają i codziennie wzrasta liczba ofiar, a także niewypowiedziane cierpienia ludności, tych zwłaszcza osób, które zostały zmuszone do opuszczenia swoich domów.

Na znak solidarności, mojej i całego Kościoła, z mieszkańcami Syrii, a także duchowej bliskości ze wspólnotami chrześcijańskimi w tym kraju pragnęłam wysłać do Damaszku delegację ojców synodalnych.

Niestety, różne okoliczności i rozwój sytuacji sprawiły, że niemożliwe stało się urzeczywistnienie tego planu w takiej formie, toteż postanowiłem powierzyć specjalną misję kard. Robertowi Sarahowi, przewodniczącemu Papieskiej Rady «Cor Unum».

14 listopada

Drogi wiodące do Boga: świat, człowiek, wiara

Drodzy Bracia i Siostry!

W zeszłą środę zastanawialiśmy się nad pragnieniem Boga, które nosi w głębi swego wnętrza ludzka istota. Dziś chciałbym kontynuować pogłębianie tego aspektu, pokrótce rozważając z wami pewne drogi, które wiodą do poznania Boga. Chciałbym jednak przypomnieć, że inicjatywa Boga wyprzedza zawsze każdą inicjatywę człowieka, i również w drodze do Niego to On pierwszy nas oświeca, wskazuje kierunek i nas prowadzi, szanując zawsze naszą wolność. Nie zapominajmy nigdy o tym, co przeżył św. Augustyn: to nie my wchodzimy w posiadanie Prawdy po jej poszukiwaniu, ale to Prawda nas szuka i bierze w posiadanie.

Istnieją jednakże drogi, które mogą otwierać serce człowieka na poznanie Boga, istnieją znaki, które prowadzą do Boga. Z pewnością często grozi nam, że świat oślepi nas swoimi błyskotkami, które utrudniają nam wybór owych dróg i odczytywanie znaków. Bóg jednak szuka nas niestrudzenie, jest

Od dziś do 10 listopada będzie on przebywał w Libanie, gdzie spotka się z pasterzami i wiernymi Kościoła w Syrii. Odwiedzi licznych uchodźców z tego kraju i będzie przewodniczył spotkaniu katolickich organizacji charytatywnych, aby skoordynować wysiłki, podejmowane w odpowiedzi na prośbę Stolicy Apostolskiej, ażeby zapewnić pomoc mieszkańcom Syrii, w kraju i poza jego granicami.

Modląc się do Boga, ponawiam wezwanie do wszystkich stron konfliktu i do wszystkich, którym leży na sercu dobro Syrii, by nie szcędzili wysiłków w dążeniu do pokoju i by poprzez dialog szli drogami wiodącymi do sprawiedliwego współistnienia, aby znaleźć odpowiednie rozwiązanie politycznego konfliktu. Musimy robić wszystko, co możliwe, bo pewnego dnia może być za późno.

po polsku:

Serdecznie pozdrawiam polskich pielgrzymów, a szczególnie Rodzinę Radia Maryja z biskupami.

Każdy człowiek niesie w sobie tajemniczą tęsknotę za Bogiem. Pragnienie spotkania z Nim jest początkiem wiary, wewnętrznym impulsem do szukania Go. Módlmy się, aby ten Rok Wiary był dla nas wszystkich czasem osobistego spotkania z Bogiem. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

wierny człowiekowi, którego stworzył i odkupił, jest bliski naszemu życiu, ponieważ nas kocha. Ta pewność musi nam towarzyszyć codziennie, choć szerzące się różne typy mentalności utrudniają Kościołowi i chrześcijanom dzielenie się radością Ewangelii ze wszystkimi stworzonymi i prowadzenie wszystkich na spotkanie z Jezusem, jedynym Zbawicielem świata. Jest to jednak nasza misja, misja Kościoła, i każdy wierzący musi żyć nią radośnie, uważając ją za swoją, poprzez egzystencję naprawdę ożywaną przez wiarę, nacechowaną miłością bliźniego, służbą Bogu i ludziom, a także potrafiącą promieniować nadzieją. Misja ta jaśniej zwłaszcza w świętości, do której wszyscy jesteśmy powołani.

Dziś – jak wiemy – nie brak trudności i prób, przed którymi staje wiara, często mało rozumiana, negowana, odrzucana. Św. Piotr mówił do ówczesnych chrześcijan: «bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was

uzasadnienia tej nadziei, która w was jest» (1 P 3, 15). W przeszłości na Zachodzie w społeczeństwie uważanym za chrześcijańskie wiara była środowiskiem życia; odniesienie do Boga i przyłgnięcie do Niego były dla większości osób czymś należącym do codzienności. Raczej ci, którzy nie wierzyli, musieli uzasadniać swoje niedowiarstwo. W naszym świecie sytuacja uległa zmianie i coraz częściej to wierzący musi być w stanie przedstawić racje swojej wiary. Bł. Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio* podkreślał, że wiara wystawiana jest na próbę również w dzisiejszych czasach, w których szereg wyszukane i podchwytliwe formy ateizmu teoretycznego i praktycznego (por. nn. 46-47). Począwszy od Oświecenia krytyka religii się nasiliła; w historii pojawiły się także ateistyczne systemy, w których Bóg był uważany za czystą projekcję ludzkiego ducha, iluzję i wytwór społeczeństwa zdeformowanego przez liczne alienacje. Ubiegły wiek był świadkiem silnego procesu sekularyzacji w imię absolutnej autonomii człowieka, uznawanego za miarę i twórcę rzeczywistości, lecz pozbawionego swego statusu stworzenia «na obraz i podobieństwo Boga». W naszych czasach pojawiło się zjawisko szczególnie niebezpieczne dla wiary: istnieje bowiem forma ateizmu, który nazywamy «praktycznym», w którym nie neguje się prawd wiary czy obrzędów religijnych, lecz po prostu uznaje, że są one nieistotne dla codziennej egzystencji, oderwane od życia, bezużyteczne. Często wierzy się zatem w Boga w sposób powierzchowny i żyje się tak, «jakby Bóg nie istniał» (*etsi Deus non daretur*). Na koniec jednak ten sposób życia okazuje się jeszcze bardziej niszczący, ponieważ prowadzi do obojętności wobec wiary i wobec kwestii Boga.

W rzeczywistości człowiek, oddzielony od Boga, zostaje sprowadzony do jednego tylko wymiaru, horyzontalnego, i ten właśnie redukcjonizm jest jedną z podstawowych przyczyn totalitaryzmów, które doprowadziły do tragicznych następstw w ubiegłym wieku, a także do kryzysu wartości, który widzimy w rzeczywistości obecnej. Usunięcie w cień odniesienia do Boga spowodowało usunięcie w cień również horyzontu etycznego, a jego miejsce zajął relatywizm i dwuznaczna koncepcja wolności, która zamiast wyzwalać człowieka, przywiązuje go do idoli. Pokusy, którym stawiał czoło Jezus na pustyni przed rozpoczęciem swojej misji publicznej, dobrze ilustrują owe «idole», które fascynują człowieka, kiedy nie wychodzi poza samego siebie. Jeśli Bóg traci centralne miejsce, człowiek traci swoje właściwe miejsce, nie odnajduje się w stworzeniu, w relacjach z innymi. Nie traci aktualności to, co antyczna mądrość przypomina w mianie o Prometeuszu: człowiek myśli, że sam może stać się «bogiem», panem życia i śmierci.

W obliczu tej sytuacji Kościół, wierny mandatom Chrystusa, nigdy nie przestaje głosić prawdy o człowieku i jego przeznaczeniu. Sobór Watykański II ujmuje to w wziętym sformułowaniu: «Szczególny charakter godności ludzkiej polega na powołaniu człowieka do łączności z Bogiem. Człowiek jest zaproszony do rozmowy z Bogiem już od chwili narodzin: istnieje on bowiem tylko dlatego, że stworzony przez Boga z miłości jest zawsze z miłości zachowywany, i nie żyje w pełnej zgodności z prawdą, jeżeli w sposób wolny nie uzna tej miłości i nie odda się Stworzycielowi» (Konstytucja *Gaudium et spes*, 19).

Jakie odpowiedzi powinna zatem dawać wiara, «łagodnie i z szacunkiem», ateizmowi, sceptycyzmowi, obojętności wobec wymiaru wertykalnego, ażeby człowiek naszych czasów mógł w dalszym ciągu zastanawiać się nad istnieniem Boga i chodzić drogami, które do Niego prowadzą? Chciałbym wspomnieć o kilku drogach, które wskazują zarówno naturalna refleksja, jak też sama siła wiary. Bardzo wzięcie chciałbym je wyrazić krótko w trzech słowach: świat, człowiek, wiara.

Pierwsza: świat. Św. Augustyn, który w swoim życiu długo poszukiwał Prawdy i został zdobyty przez Prawdę, w słynnym i bardzo pięknym tekście mówi: «Zapytaj piękna ziemi, morza, powietrza, które rozprzestrzenia się i rozprasza; zapytaj piękna nieba... zapytaj wszystkiego, co istnieje. Wszystko odpowie ci: Spójrz i zauważ, jakie to piękne. Piękno tego, co istnieje, jest jakby wyznaniem. Kto uczynił całe to piękno poddane zmianom, jeśli nie Piękny, nie podlegający żadnej zmianie?» (*Sermones*, 241, 2: PL 38, 1134). Myślę, że musimy odzyskać – i sprawić, by dzisiejszy człowiek odzyskał – zdolność kontemplacji stworzenia, jego piękna, jego struktury. Świat nie jest bezkształtną magmą, lecz im bardziej go poznajemy i im lepiej odkrywamy jego wspaniałe mechanizmy, tym bardziej widzimy plan, widzimy, że istnieje stwórca inteligencja. Albert Einstein powiedział, że w prawach natury «objawia się tak wybitny rozum, że cała racjonalność myśli i ludzkie prawa są w porównaniu z nim absolutnie znikomym odbiciem» (*The world as I see it* [Świat, jakim go widzę]). Pierwszą zatem drogą, która wiedzie do odkrycia Boga, jest uważna kontemplacja świata stworzonego.

Drugie słowo: człowiek. Istnieje też słynne zdanie św. Augustyna, w którym mówi on, że Bóg jest bardziej wewnątrz mnie niż to, co we mnie było najbardziej osobiste (por. *Wyznania* III, 6, 11). Dlatego zachęca: «Nie wychodź na zewnątrz, ale wejdź w samego siebie: w człowieku wewnętrznym mieszka prawda» (*De vera religione*, 39, 72). Mamy tu do czynienia z innym aspektem, którego zagubienie grozi nam w naszym hałaśliwym i rozproszonym świecie: jest nim zdolność do tego, by

przystanąć i wpatrzeć się w swoje wnętrze, i odczytać w nim owo pragnienie nieskończoności, które w sobie nosimy, które każe nam iść coraz dalej i wskazuje na Tego, który może je zaspokoić. *Katechizm Kościoła Katolickiego* mówi: «Człowiek: zadaje sobie pytanie o istnienie Boga swoją otwartością na prawdę i piękno, swoim myśleniem moralnym, swoją wolnością i głosem sumienia, swoim dążeniem do nieskończoności i szczęścia» (n. 33).

Trzecie słowo: wiara. Zwłaszcza w rzeczywistości naszych czasów nie powinniśmy zapominać, że jedną z dróg, które wiodą do poznania Boga i spotkania z Nim, jest życie wiarą. Ten, kto wierzy, jest zjednoczony z Bogiem, otwarty na Jego łaskę, na moc miłości. Tym samym jego egzystencja staje się świadectwem nie samego siebie, lecz Zmartwychwstałego, a jego wiara bez lęku przejawia się w życiu codziennym, jest otwarta na dialog, który wyraża głęboko przyjazny stosunek do wędrowki każdego człowieka, i potrafi zapalać światła nadziei tam, gdzie jest potrzeba wyzwolenia, szczęścia, przyszłości. Wiara jest bowiem spotkaniem z Bogiem, który mówi i działa w historii i nawraca nasze codzienne życie, przemieniając naszą mentalność, oceny wartości, wybory i konkretne działania. Nie jest to iluzja, ucieczka od rzeczywistości, wygodne schronienie, sentymentalizm, lecz coś, co przynika całe życie, jest to głoszenie Ewangelii, Dobrej Nowiny, która potrafi wyzwolić całego człowieka. Chrześcijanin, wspólnota, aktywni i wierni planowi Boga, który jako pierwszy nas

umiłował, stanowią uprzywilejowaną drogę dla tych, którzy są pogrążeni w obojętności lub wątpliwościach co do Jego istnienia i działania. Wymaga to jednak od każdego, by jego świadectwo wiary było coraz bardziej przejrzyste poprzez oczyszczanie życia tak, aby upodabniało do Chrystusa. Dziś wiele osób ma zawężone pojęcie o wierze chrześcijańskiej, ponieważ utożsamiają ją jedynie z systemem wierzeń i wartości, a nie z prawdą o Bogu, który objawił się w historii, pragnie bezpośrednio porozumiewać się z człowiekiem w więzi miłości. Podstawą wszelkiej nauki czy wartości jest istotnie wydarzenie spotkania człowieka i Boga w Jezusie Chrystusie. Chrześcijaństwo to przede wszystkim wydarzenie miłości, a dopiero potem moralność czy etyka, to przyjęcie osoby Jezusa. Dlatego chrześcijanin i wspólnota chrześcijańska muszą przede wszystkim patrzeć i wskazywać na Chrystusa, prawdziwą Drogę, która wiedzie do Boga.

po polsku:

Witam przybyłych na audycję Polaków. Bracia i siostry, myśląc dzisiaj o drogach wiodących do poznania Boga, dzielimy się z wszystkimi radością wiary, że Bóg stworzył wszechświat, człowieka, uczynił nas swoimi dziećmi. Niech nasza wiara, modlitwa, świadectwo życia będą hołdem uwielbienia Boga, naszego Ojca, który przemienia nas sposobem myślenia, hierarchię wartości, wybory i konkretne działania. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

21 listopada

Racjonalność wiary

Drodzy Bracia i Siostry!

Postępujemy naprzód w tym Roku Wiary z sercem pełnym nadziei, że odkryjemy, jak wiele radości jest w wierzeniu, i odnajdziemy zapal do przekazywania wszystkim prawd wiary. Prawdy te nie są prostym przesłaniem o Bogu, szczególną informacją o Nim. Mówią natomiast o wydarzeniu spotkania Boga z ludźmi, spotkania zbawczego i wyzwającego, które urzeczywistnia najgłębsze aspiracje człowieka, jego pragnienie pokoju, braterstwa, miłości. Wiara prowadzi do odkrycia, że spotkanie z Bogiem dowartościowuje, doskonali i uwzniośla to, co prawdziwe, dobre i piękne w człowieku. Dzieje się zatem tak, że gdy Bóg objawia się i daje się poznać, człowiek dowiaduje się, kim jest Bóg, a poznając Go, odkrywa samego siebie, swoją genezę, swoje przeznaczenie, wielkość i godność ludzkiego życia.

Wiara umożliwia zdobycie autentycznej wiedzy o Bogu, która oddziałuje na całą osobę: jest to «wiedza», a zatem poznanie, które nadaje smak życiu, nowy sposób egzystowania, radosne przebywanie w świecie. Wiara wyraża się poprzez dar z siebie dla innych, w braterstwie, które sprawia, że stajemy się solidarni, zdolni do miłości, przezwycięzamy samotność, która rodzi smutek. To poznanie Boga przez wiarę nie jest zatem tylko intelektualne, lecz ma znaczenie życiowe. Jest poznaniem Boga-Miłości dzięki Jego własnej miłości. Miłość Boga sprawia, że widzimy, otwiera oczy, pozwala poznać całą rzeczywistość, wyjść poza ciasne perspektywy indywidualizmu i subiektywizmu, które dezorientują świadomość. Poznanie Boga jest zatem doświadczeniem wiary i jednocześnie pociągą za sobą rozwój intelektualny i moralny: poruszeni do głębi przez obecność Ducha Jezusa w nas, wy-

chodzimy poza horyzonty naszego egoizmu i otwieramy się na prawdziwe wartości egzystencji.

Dziś chciałbym w tej katechezie skupić się na racjonalności wiary w Boga. Tradycja katolicka od początku odrzuciła tzw. fideizm, który oznacza wolę wierzenia wbrew rozumowi. *Credo quia absurdum* (wierzę, bo jest to niedorzeczność) nie stanowi formuły interpretującej wiarę katolicką. Bóg bowiem nie jest niedorzeczny, co najwyżej jest tajemnicą. Tajemnica z kolei nie jest irracjonalna, lecz zawiera przeobfity sens, znaczenie, prawdę. Jeśli patrząc na tajemnicę, rozum widzi mroki, to nie dlatego, że w tajemnicy nie ma światła, lecz raczej dlatego, że jest go zbyt wiele. Kiedy oczy człowieka kierują się bezpośrednio na słońce, by je zobaczyć, widzą tylko ciemności; ktoś jednak twierdziłby, że słońce nie jest jasne, a wręcz że nie jest źródłem światła? Wiara pozwala patrzeć na «słońce», Boga, ponieważ jest przyjęciem Jego objawienia w historii i, można powiedzieć, otrzymuje naprawdę całą jasność tajemnicy Boga, uznając wielki cud: Bóg zbliżył się do człowieka, pozwolił mu, by Go poznał, dostosowując się do właściwych stworzeniu ograniczeń jego umysłu (por. Konst. dogm. *Dei verbum*, 13). Jednocześnie Bóg oświeca swoją łaską rozum, otwiera przed nim nowe horyzonty, niezmierzone i nieskończone. Dlatego wiara stanowi bodziec do tego, by wciąż szukać, nigdy nie ustawać i nie spoczywać w niewyczerpanym odkrywaniu prawdy i rzeczywistości. Twierdzenie pewnych współczesnych myślicieli, że ludzki rozum jest niejako blokowany przez dogmaty wiary, jest fałszywe. Prawdą jest jego przeciwieństwo, jak wykazali wielcy mistrzowie tradycji katolickiej. Św. Augustyn przed swoim nawróceniem szuka prawdy z wielkim niepokojem we wszystkich dostępnych filozofiach i uznaje, że żadna z nich nie jest satysfakcjonująca. Trud racjonalnego poszukiwania stanowi dla niego znacząca pedagogię, służącą spotkaniu z Prawdą Chrystusa. Kiedy mówi «rozum, byś mógł uwierzyć, i wierze, byś mógł zrozumieć» (*Kazanie* 43, 9 [tł. Jan Jaworski]; PL 38, 258), niejako opowiada o swoim doświadczeniu życiowym. Intelkt i wiara w obliczu Bożego Objawienia nie są sobie obce ani wrogie, lecz stanowią warunek, by zrozumieć jego sens, by przyjąć jego autentyczne przesłanie, stając na progu tajemnicy. Św. Augustyn, razem z wieloma innymi autorami chrześcijańskimi, jest świadkiem wiary, która posługuje się rozumem, myśli i zachęca do myślenia. W tym duchu św. Anzelm powie w swoim *Proslogion*, że wiara katolicka to *fides quaerens intellectum*, gdzie szukanie zrozumienia jest wewnętrznym aktem wiary. Później przede wszystkim św. Tomasz z Akwinu – czerpiąc z tej tradycji – będzie się konfrontował z rozumem filozofów, ukazując, jak wiele nowej i owocnej, racjonalnej żywotności zyskuje ludzka myśl, gdy zostaje

wzbogacona przez zasady i prawdy wiary chrześcijańskiej.

Wiara katolicka jest zatem racjonalna i pokłada ufność w ludzkim rozumie. Sobór Watykański I w Konstytucji dogmatycznej *Dei Filius* stwierdził, że rozum jest w stanie poznać z pewnością egzystencję Boga poprzez drogę stworzenia, podczas gdy tylko wiara może poznać «z łatwością, z absolutną pewnością i bez błędu» (DS 3005) prawdy dotyczące Boga, w świetle łaski. Ponadto poznanie wiary nie stoi w sprzeczności z prawym rozumem. Bł. Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio* tak to ujmując: «ludzki rozum nie musi zaprzeczyć samemu sobie ani się upokorzyć, aby przyjąć treści wiary; w każdym przypadku człowiek dochodzi do nich na mocy dobrowolnego i świadomego wyboru» (n. 43). W nieodpartym pragnieniu prawdy tylko zgodna więź wiary i rozumu stanowi słuszną drogę wiodącą do Boga i pełnej realizacji siebie.

Ta nauka jest łatwo rozpoznawalna w całym Nowym Testamencie. Św. Paweł, jak słyszeliśmy, pisze do chrześcijan w Koryncie: «Gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan» (1 Kor 1, 22-23). Bóg bowiem zbawił świat nie aktem mocy, lecz przez upokorzenie swego jednorodzonego Syna: według ludzkich pojęć niezwykle sposób działania Boga klóci się z wymogami greckiej mądrości. Jednakowoż krzyż Chrystusa ma swoją rację, którą św. Paweł nazywa *ho logos tou staurou*, «nauką krzyża» (1 Kor 1, 18). Tutaj termin *logos* wskazuje zarówno naukę, jak rozum i, jeśli sugeruje naukę, to dlatego, że wyraża ona słowami to, do czego dochodzi rozum. Paweł widzi zatem w krzyżu nie irracjonalne wydarzenie, lecz zbawczy fakt, który ma swoją racjonalność, rozpoznawalną w świetle wiary. Jednocześnie pokłada tak wielką ufność w ludzkim rozumie, że dziwi go fakt, iż wielu, patrząc na dzieła Boże, uparcie w Niego nie wierzy. W Liście do Rzymian pisze: «Albowiem (...) niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła» (1, 20). Podobnie również św. Piotr wzywa chrześcijan w diasporze do wielbienia: «Pana Chrystusa uznajcie w sercach waszych i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest» (1 P 3, 15). Gdy panuje klimat prześladowań i pojawia się wielka potrzeba dawania świadectwa wiary, od wiernych oczekuje się, że będą podawali zasadne przyczyny swojego przyłgnięcia do słowa Ewangelii, uzasadniali naszą nadzieję.

Na tych przesłankach, dotyczących owocnej więzi między rozumieniem i wierzeniem, opiera się również prawidłowy związek między nauką i wiarą. Badania naukowe, jak widzimy, prowadzą do po-

znania nowych prawd o człowieku i wszechświecie. Prawdziwe dobro ludzkości, dostępne w wierze, otwiera horyzont, w obrębie którego winny być dokonywane odkrycia. Należy zatem popierać na przykład badania, które służą życiu i mają na celu zwalczanie chorób. Ważne są także poszukiwania zmierzające do odkrycia tajemnic naszej planety i wszechświata, ze świadomością, że człowiek stoi na szczycie świata stworzonego nie po to, by nierozumnie go wykorzystywać, lecz by go strzec i czynić swoim mieszkaniem. Tym samym wiara, rzeczywistość przeżywana, nie wchodzi w konflikt z nauką, raczej z nią współdziała, dostarczając jej podstawowych kryteriów, by promowała dobro wszystkich, żądając od niej tylko, by rezygnowała z usiłowań, które – stojąc w sprzeczności z pierwotnym zamysłem Boga – mogą mieć efekty obrażające się przeciwko człowiekowi. Również dlatego racjonalną rzeczą jest wierzyć: jeśli nauka jest cennym sprzymierzeńcem wiary, pomagającym w zrozumieniu zamysłu Boga we wszechświecie, to wiara pozwala postępowi naukowemu urzeczywistniać się zawsze dla dobra człowieka i dla prawdy o nim, dochowując wiary temu zamysłowi.

Dlatego decydujące znaczenie ma dla człowieka otwarcie na wiarę i poznanie Boga i Jego planu zbawienia w Jezusie Chrystusie. W Ewangelii zaczyna się nowy humanizm, autentyczna «gramatyka» człowieka i całej rzeczywistości. Mówi *Katechizm Kościoła Katolickiego*: «Prawda Boga jest Jego mądrością, która kieruje całym porządkiem stworzenia i rządzenia światem. Tylko Bóg, 'który stworzył niebo i ziemię' (Ps 115, 15), może sam dać prawdziwe poznanie każdej rzeczy stworzonej w jej relacji do Niego» (n. 216).

Ufajmy więc, że nasze zaangażowanie na rzecz ewangelizacji pomoże na nowo przywrócić Ewangelii centralne miejsce w życiu licznych mężczyzn i kobiet naszych czasów. Módlmy się, aby wszyscy odnaleźli w Chrystusie sens egzystencji i podstawę

28 listopada

Aby mówić o Bogu w naszych czasach

Droży Bracia i Siostry!

Główne pytanie, jakie zadajemy sobie dzisiaj, jest następujące: jak mówić o Bogu w naszych czasach? Jak przekazywać Ewangelię, by otwierać jej zbawczej prawdzie drogę do niejednokrotnie zamkniętych serc naszych współczesnych i do ich umysłów, których uwagę niekiedy pochłaniają zbyt liczne blaski społeczeństwa? Jezus również, mówią

prawdziwej wolności: bez Boga bowiem człowiek traci samego siebie. Świadectwa tych, którzy nas poprzedzili i poświęcili swoje życie Ewangelii, potwierdzają to na zawsze. Wierzenie jest racjonalne, w grę wchodzi nasza egzystencja. Warto poświęcić się dla Chrystusa, tylko On zaspokaja pragnienie prawdy i dobra, zakorzenione w duszy każdego człowieka: teraz, w upływającym czasie, i w dniu bez końca wiecznej szczęśliwości.

Apel w sprawie konfliktu izraelsko-palestyńskiego

Z wielkim niepokojem śledzę narastanie przemocy między Izraelczykami i Palestyńczykami ze Strefy Gazy. Pamiętam w modlitwie o ofiarach i tych, którzy cierpią, a także poczuwam się do obowiązku, by jeszcze raz potwierdzić, iż nienawiść i przemoc nie stanowią rozwiązania problemów. Popieram również inicjatywy i wysiłki tych, którzy starają się doprowadzić do rozejmu i promują negocjacje. Wzywam także władze obu stron, by podjęły odważne decyzje na rzecz pokoju i położyły kres konfliktowi, który wywołuje negatywne reperkusje w całym regionie bliskowschodnim, nękanym przez zbyt wiele starć i spragnionym pokojem oraz pojednania.

po polsku:

Pozdrawiam przybyłych na audyencję Polaków. Witam uczestników Ogólnopolskiej Pielgrzymki Leśników. Niech wasza praca przyczyni się do zachowania piękna przyrody. Witam także grupę niepełnosprawnych i ich opiekunów z Zespołu Szkół Księdza Tischnera w Toruniu. Życzę wszystkim pielgrzymom, by Dziewica Maryja, której Ofiarowanie dzisiaj wspominamy, była dla was wzorem zawierzenia Bogu i pełnienia Jego woli. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

nam ewangelistów, głosząc królestwo Boże, zadawał sobie to pytanie: «Z czym porównamy królestwo Boże lub w jakiej przypowieści je przedstawimy?» (Mk 4, 30). Jak mówić o Bogu dzisiaj? Pierwsza odpowiedź jest taka, że możemy mówić o Bogu, ponieważ On rozmawiał z nami. Pierwszym warunkiem mówienia o Bogu jest zatem słuchanie tego, co powiedział sam Bóg. Bóg rozmawiał z nami! Bóg nie jest zatem daleką hipotezą na temat

pochodzenia świata; nie jest bardzo od nas odległą matematyczną inteligencją. Bóg interesuje się nami, kocha nas, sam wszedł w rzeczywistość naszej historii, sam siebie przekazał tak dalece, że przyjął ciało. A zatem Bóg jest rzeczywistością należącą do naszego życia, jest tak wielki, że ma również czas dla nas, zajmuje się nami. W Jezusie z Nazaretu spotykamy oblicze Boga, który zstąpił ze swojego nieba, by zanurzyć się w świecie ludzi, w naszym świecie, i uczyć «sztuki życia», wskazywać drogę do szczęścia; by uwolnić nas od grzechu i uczynić nas dziećmi Bożymi (por. Ef 1, 5; Rz 8, 14). Jezus przyszedł, by nas zbawić i pokazać nam dobre życie Ewangelii.

Mówienie o Bogu oznacza przede wszystkim, że musimy mieć jasny obraz tego, co mamy nieść ludzkom naszym czasów: nie Boga abstrakcyjnego, hipotezę, lecz Boga konkretnego, Boga, który istnieje, który wszedł w naszą historię i jest obecny w historii; Boga Jezusa Chrystusa jako odpowiedź na zasadnicze pytanie to, dlaczego i jak żyć. Z tego względu mówienie o Bogu wymaga zażyłości z Jezusem i jego Ewangelią, zakłada naszą osobistą i realną znajomość Boga i pełne pasji oddanie Jego planowi zbawienia, wolne od pokusy sukcesu, lecz zgodnie z metodą samego Boga. Metodą Boga jest pokora – Bóg staje się jednym z nas – jest to metoda urzeczywistnienia we wcieleniu w prostym domu w Nazarecie i w grocie betlejemskiej, metoda ziarnka gorczycy. Nie trzeba bać się prostoty małych kroków i pokładać ufność w zaczynie dodanym do ciasta, który sprawia, że zaczyna ono rosnąć (por. Mt 13, 33). W mówieniu o Bogu, w dziele ewangelizacji potrzebne jest odzyskanie prostoty, powrót do tego, co jest istotą głoszenia: Dobrej Nowiny o Bogu, który jest rzeczywisty i konkretny, o Bogu, który się nami interesuje, o Bogu-Miłości, który zbliża się do nas w Jezusie Chrystusie aż po krzyż i w zmartwychwstaniu daje nam nadzieję oraz otwiera nas na życie, które nie ma końca, życie wieczne, życie prawdziwe. Ow mistrz przekazu, jakim był Apostoł Paweł, daje nam lekcję, którą wskazuje właśnie na ten centralny problem wiary – «jak mówić o Bogu» – z wielką prostotą. W Pierwszym Liście do Koryntian pisze: «Przyszłszy do was, bracia, nie przybyłem, aby błyszczać słowem i mądrością, głosić wam świadectwo Boże. Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego» (2, 1-2). Pierwszą rzeczą jest więc to, że Paweł nie mówi o pewnej filozofii, którą rozwinął, nie mówi o ideach, które znalazł gdzieś indziej bądź wymyślił, ale o rzeczywistości swojego życia, mówi o Bogu, który wszedł w jego życie, mówi o realnym Bogu, który żyje, rozmawiał z nim i będzie rozmawiał z nami, mówi o Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Drugą rzeczą jest to, że Paweł nie szuka samego siebie, nie chce sobie stworzyć grupy wielbicieli,

nie chce przejść do historii jako przywódca wielkiej szkoły wiedzy, nie szuka samego siebie, lecz głosi Chrystusa i chce pozyskać ludzi dla Boga prawdziwego i rzeczywistego. Paweł mówi kierowany pragnieniem, by głosić Tego, który wszedł w jego życie i jest prawdziwym życiem, który zawiązał nim na drodze do Damaszku. Mówić o Bogu znaczy zatem tworzyć miejsce dla Tego, który pozwala nam Go poznać, który nam objawia Jego oblicze pełne miłości; znaczy pozbyć się swego «ja», ofiarując je Chrystusowi ze świadomością, że to nie my możemy zdobywać innych dla Boga, lecz musimy ich oczekiwać od samego Boga, prosić Go o to. Mówienie o Bogu rodzi się zatem ze słuchania, z naszego poznawania Boga, które urzeczywistnia się w zażyłości z Nim, w życiu modlitwy i zgodnie z przykazaniami.

Przekazywanie wiary dla św. Pawła nie oznacza, że przynosi samego siebie, lecz że otwarcie i publicznie mówi o tym, co widział i słyszał podczas spotkania z Chrystusem, o tym, czego doświadczył w swoim życiu, teraz już przemienionym przez to spotkanie: jest głoszeniem Jezusa, który – jak czuje – jest w nim obecny i nadał prawdziwe ukierunkowanie jego życiu, ażeby wszyscy zrozumieli, że On jest światu koniecznie potrzebny i ma decydujące znaczenie dla wolności każdego człowieka. Apostoł nie zadowala się głoszeniem słów, lecz angażuje całe swoje życie w wielkie dzieło wiary. Aby mówić o Bogu, trzeba Mu zrobić miejsce, z ufnością, że to On działa w naszej słabości: zrobić miejsce bez lęku, z prostotą i radością, w głębokim przekonaniu, że im bardziej stawiamy w centrum Jego, a nie nas, tam bardziej owocny będzie nasz przekaz. Odnosi się to także do naszych wspólnot chrześcijańskich: są one powołane do tego, by pokazywać przemieniające działanie łaski Bożej, przezwyciężając indywidualizm, zamknięcie, egoizm, obojętność i w codziennych relacjach żyjąc miłością Boga. Zadajmy sobie pytanie, czy takie właśnie są nasze wspólnoty. Musimy się zmobilizować, by rzeczywiście stawać się zawsze głosicielami Chrystusa, a nie nas samych.

Musimy teraz zadać sobie pytanie o styl przekazu samego Jezusa. Jezus w swojej jedności mówi o swoim Ojcu – *Abba* – i o królestwie Bożym, patrząc z głębokim współczuciem na niedogodności i trudności ludzkiego życia. Mówi z wielkim realizmem i, rzekłbym, istotą głoszenia Jezusa jest to, że świat jest w nim przejrzysty, a nasze życie ma wartość dla Boga. Jezus pokazuje, że w świecie i w stworzeniu można dostrzec Boże oblicze, i pokazuje nam, że w codziennych wydarzeniach naszego życia Bóg jest obecny. Zarówno w przypowieściach mówiących o przyrodzie, ziarnie gorczycy, polu i różnycy nasionach, jak też w naszym życiu – wystarczy pomyśleć o przypowieści o synu marnotrawnym, o Łazarzu i innych przypowieściach Je-

zusa. W Ewangeliach widzimy, że Jezus interesuje się każdą ludzką sytuacją, z którą się spotyka, zanurza się w rzeczywistości mężczyzn i kobiet swoich czasów, z pełną ufnością w pomoc Ojca. I że rzeczywistość w tej historii, w sposób ukryty, Bóg jest obecny, i jeśli będziemy uważni, możemy Go spotkać. Uczniowie, którzy żyją z Jezusem, rzesze, które się z Nim spotykają, widzą Jego reakcje na najróżniejsze problemy, widzą, jak mówi, jak się zachowuje; widzą w Nim działanie Ducha Świętego, działanie Boga. W Nim głoszenie i życie łączą się: Jezus działa i naucza, wychodząc zawsze od wewnętrznej relacji z Bogiem Ojcem. Ten styl staje się zasadniczą wskazówką dla nas, chrześcijan: nasz sposób życia w wierze i miłości bliźniego staje się mówieniem o Bogu w teraźniejszości, ponieważ życie przeżywane w Chrystusie pokazuje wiarygodność, realizm tego, co mówimy słowami, które nie są tylko słowami, lecz pokazują rzeczywistość, prawdziwą rzeczywistość. W tym zakresie musimy uważnie odczytywać znaki czasu naszej epoki, czyli dostrzegać możliwości, pragnienia, przeszkody, które napotykamy w obecnej kulturze, w szczególności pragnienie autentyczności, dążenie do transcendencji, wrażliwość na sprawę ochrony świata stworzonego, i bez lęku przekazywać odpowiedź, jaką daje wiara w Boga. Rok Wiary jest okazją do odkrycia, dzięki wyobraźni ożywianej przez Ducha Świętego, nowych dróg, na poziomie indywidualnym i zbiorowym, ażeby w każdym miejscu moc Ewangelii była mądrością życia i ukierunkowaniem egzystencji.

Również w naszych czasach uprzywilejowanym miejscem mówienia o Bogu jest rodzina, pierwsza szkoła przekazywania wiary nowym pokoleniom. Sobór Watykański II mówi o rodzicach jako pierwszych zwiastunach Boga (por. Konst. dogm. *Lumen gentium*, 11; Dekr. *Apostolicam actuositatem*, 11), powołanych do tego, by odkrywali na nowo tę swoją misję – biorąc na siebie odpowiedzialność za wychowanie, za otwieranie sumień dzieci na miłość Boga – jako podstawową usługę swojego życia i pełniąc funkcję pierwszych katechistów i nauczycieli wiary swoich synów i córek. W tym zadaniu ważna jest przede wszystkim czujność, co oznacza umiejętność wykorzystywania sprzyjających okoliczności, by w rodzinie mówić o wierze i pomagać w rozwoju krytycznej refleksji nad licznymi uwarunkowaniami, na które dzieci są wystawione. Ta czujność rodziców to również wrażliwość na odczytywanie możliwych pytań religijnych, pojawiających się w duszy dzieci, niekiedy widocznych, a czasem ukrytych. A potem radość: wiara musi zawsze być przekazywana w tonacji radości. Jest to radość paschalna, która nie przemilcza ani nie ukrywa rzeczywistości bólu, cierpienia, wysiłku, trudności, niezrozumienia i śmierci, lecz potrafi podać kryteria pozwalające odczytywać wszystko w perspektywie chrześcijańskiej nadziei. Ewangelicz-

ne dobre życie jest właśnie tym nowym spojrzeniem, ową zdolnością widzenia oczami Boga każdej sytuacji. Ważne jest, by wszystkim członkom rodziny pomagać w zrozumieniu, że wiara nie jest ciężarem, ale źródłem głębokiej radości, jest postrzeganiem działania Boga, rozpoznawaniem obecności dobra, które działa bez rozgłosu, że daje ona cenne wskazówki, by dobrze przeżywać swoją egzystencję. I na koniec umiejętność słuchania i dialogu: rodzina musi być środowiskiem, w którym człowiek uczy się być razem, rozwiązywać konflikty na drodze dialogu, na który składają się słuchanie i słowo, rozumieć się i kochać, by być dla siebie wzajemnie znakami miłosiernej miłości Boga.

Mówić o Bogu znaczy zatem ułatwiać słowem i życiem zrozumienie, że Bóg nie jest rywalem w stosunku do naszej egzystencji, lecz raczej jest jej prawdziwym gwarantem, gwarantem wielkości osoby ludzkiej. I w ten sposób wracamy do początku: mówienie o Bogu jest przekazywaniem, z mocą i prostotą, słowem i życiem, tego, co istotne: Boga Jezusa Chrystusa, Boga, który okazał nam tak wielką miłość, że się wcielił, umarł i zmartwychwstał dla nas; owego Boga, który prosi, by Go naśladować i pozwolić, by Jego ogromna miłość nas przemieniła, odnawiając nasze życie i nasze relacje; owego Boga, który dał nam Kościół, byśmy szli razem i, poprzez Słowo i sakramenty, odnawiali całe państwo ludzi, ażeby mogło stać się państwem Bożym.

Światowy Dzień Walki z AIDS

1 grudnia przypada Światowy Dzień Walki z AIDS, ogłoszony z inicjatywy Organizacji Narodów Zjednoczonych, by zwrócić uwagę na chorobę, która spowodowała miliony ofiar śmiertelnych i tragiczne ludzkie cierpienia, szczególnie dotkliwe w najuboższych regionach świata, gdzie bardzo trudny jest dostęp do skutecznych leków. W szczególności myślę o wielkiej liczbie dzieci, które co roku zarażają się wirusem od swoich matek, mimo że istnieją terapie mogące temu zapobiec. Wyrażam poparcie dla licznych inicjatyw, które w ramach misji kościelnej są podejmowane, by zwalczać tę plagę.

po polsku:

Witam polskich pielgrzymów. Moi drodzy, Rok Wiary jest szczególnym czasem wsłuchiwania się w to, co Bóg chce nam powiedzieć, ale także czasem mówienia o Nim i o Jego nieskończonej miłości. Nasze głoszenie słowem i czynem prawdy o Bożym pragnieniu zbawienia wszystkich ludzi niech będzie świadectwem osobiście przeżywanej wiary. Niech Bóg da wam tę łaskę i niech wam błogosławi!

MODLITWA MARYJNA Z PAPIEŻEM

1 listopada 2012 r.

Niekończące się święto Kościoła

Drodzy Bracia i Siostry!

Dzisiaj, w uroczystość Wszystkich Świętych, spotykamy się napelnieni radością. To święto nasuwa nam refleksję nad podwójnym horyzontem ludzkości, który określamy symbolicznie słowami «ziemia» i «niebo»; ziemia oznacza historyczną drogę rodzaju ludzkiego, niebo natomiast wieczność, pełnię życia w Bogu. Tak więc to święto jest okazją do tego, by myśleć o Kościele w jego podwójnym wymiarze: o Kościele pielgrzymującym w czasie i tym, w którym trwa niekończące się święto, o niebiańskim Jeruzalem. Te dwa wymiary są ze sobą związane przez rzeczywistość «obcowania świętych»: rzeczywistość, która zaczyna się tu, na ziemi i osiąga swoje wypełnienie w niebie. W świecie doczesnym Kościół jest początkiem tej tajemnicy komunii, która jednoczy ludzką, tajemnicę, której absolutnym centrum jest Jezus Chrystus: On jest tym, który nadał rodzajowi ludzkiemu tę nową dynamikę, ruch, który prowadzi go ku Bogu, a jednocześnie ku jedności, ku pokojowi w głębokim sensie. Jezus Chrystus – mówi Ewangelia św. Jana (11, 52) – umarł, «by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno», i to Jego dzieło trwa nadal w Kościele, który jest nierozzerwalnie «jeden», «święty» i «powszechny». Być chrześcijaninem, należeć do Kościoła oznacza otworzyć się na tę komunię, tak jak otwiera się ziarno, które pada w ziemię, obumiera i wzrasta ku górze, ku niebu.

Święci – zarówno ci ogłoszeni przez Kościół, jak i wszyscy święci i święte, których zna jedynie Bóg, a których dziś także czcimy – głęboko przeżywali tę dynamikę. W każdym z nich, w sposób bardzo osobisty, uobecnił się Chrystus, dzięki swemu Duchowi, który działa przez Słowo Boże i sakramenty. W istocie zjednoczenie z Chrystusem w Kościele nie niszczy osobowości, ale ją otwiera, przemienia mocą miłości i nadaje jej już tutaj, na ziemi, wymiar wieczny. Zasadniczo oznacza ono stanie się podobnym do obrazu Syna Bożego (por. Rz 8, 29), wypełniając plan Boga, który stworzył

człowieka na swój obraz i podobieństwo. Ale to włączenie w Chrystusa otwiera nas – jak już powiedziałem – także na komunie ze wszystkimi innymi członkami Jego mistycznego Ciała, którym jest Kościół, na wspólnotę, która jest doskonała «w niebie», gdzie nie ma żadnego osamotnienia, konkurencji czy oddzielenia. W dzisiejsze święto otrzymujemy zadatek piękna tego życia całkowicie otwartego na pełne miłości spojrzenie Boga i braci, w którym – mamy pewność – dotrzemy do Boga w bliźnim i do bliźniego w Bogu. Z tą pełną nadzieją wiara czcimy wszystkich świętych i przygotowujemy się do jutrzejszego wspomnienia Wiernych Zmarłych. W świętych widzimy zwycięstwo miłości nad egoizmem i śmiercią; widzimy, że naśladowanie Chrystusa prowadzi do życia, do życia wiecznego, i nadaje sens teraźniejszości, każdej mijającej chwili, ponieważ napelnia ją miłością, nadzieją. Tylko wiara w życie wieczne pozwala nam naprawdę miłować historię i teraźniejszość, ale bez przywiązywania się, w wolności pielgrzyma, który kocha ziemię, ponieważ jego serce jest w niebie.

Niech Maryja wyjedna nam łaskę mocnej wiary w życie wieczne i poczucie prawdziwej jedności z naszymi ukochanymi zmarłymi.

po polsku:

Pozdrawiam Polaków. Wspominając dziś wszystkich znanych i nieznanym świętych, w szczególności



sposób uświadamiamy sobie, że wszyscy jesteśmy powołani do świętości, to znaczy do wiecznego życia w chwale Pana. W wypełnianiu tego powołania «przykład świętych nas pobudza, a ich bratnia modlitwa nas wspomaga». Pozwólm się im prowadzić na codziennych drogach wzrastania w świętości. Niech Bóg wam błogosławi.

4 listopada

Od Boga uczymy się zawsze pragnąć dobra

Drodzy Bracia i Siostry!

Ewangelia dzisiejszej niedzieli (Mk 12, 28-34) raz jeszcze przedstawia nam nauczanie Jezusa o największym przykazaniu – o przykazaniu miłości, które jest podwójne: trzeba miłować Boga i miłować bliźniego. Święci, których niedawno czciliśmy wszystkich razem w jednej uroczystości, to właśnie ci, którzy ufając w łaskę Boga, starają się żyć według tego podstawowego prawa. Istotnie, przykazanie miłości może całkowicie wypełniać ten, kto żyje w głębokiej relacji z Bogiem, podobnie jak dziecko staje się zdolne do kochania dzięki dobrej relacji z matką i ojcem. Św. Jan z Awili, którego niedawno ogłosiłem doktorem Kościoła, tak pisze na początku swojego *Traktatu o miłości Boga*: «Przyczyną, która najbardziej skłania nasze serce do kochania Boga, jest głębokie rozważanie miłości, którą On nas obdarzył. (...) To, bardziej niż dobrodziejstwa, pobudza serce do miłości; ponieważ ten, kto wyświadcza drugiemu jakieś dobro, daje mu to, co posiada; ale ten, kto kocha, daje samego siebie ze wszystkim, co posiada, tak że nie pozostaje mu już nic więcej do dania» (n. 1). Bardziej niż przykazaniem – miłość nie jest nakazem – miłość jest darem, rzeczywistością, którą Bóg pozwala nam poznać i jej doświadczyć, aby naszym ziarno mogła wzrastać także w nas i rozwijać się w naszym życiu.

Jeśli miłość Boga zakorzeniła się głęboko w człowieku, to jest on w stanie kochać także tych, którzy na to nie zasługują, tak jak to właśnie czyni Bóg względem nas. Ojciec i matka nie kochają swoich dzieci tylko wtedy, gdy na to zasługują; kochają je zawsze, chociaż oczywiście mówią im jasno, kiedy popełniają błędy. Od Boga uczymy się pragnąć zawsze i jedynie dobra, a nigdy zła. Uczymy się patrzeć na drugiego nie tylko naszymi oczyma, ale także spojrzeniem Boga, które jest spojrzeniem Jezusa Chrystusa. Jest to spojrzenie, które pochodzi z serca i nie zatrzymuje się na tym, co powierzchowne, sięga poza to, co pozorne, i jest zdolne dostrzec najgłębsze pragnienia drugiego:

oczekiwanie, by go wysłuchać, by bezinteresownie poświęcić mu uwagę; jednym słowem: by był kochany. Ale zachodzi też proces odwrotny: otwierając się na drugiego, takiego, jaki jest, wychodząc mu naprzeciw, okazując mu przychyłność, otwieram się także na poznanie Boga, mogę odczuć, że On jest, i że jest dobry. Miłość Boga jest nieodłączna od miłości bliźniego, i są one ze sobą wzajemnie powiązane. Jezus nie wymyślił ani jednej, ani drugiej, ale objawił, że są one w istocie jednym przykazaniem, a uczynił to nie tylko słowem, ale przede wszystkim poprzez swoje świadectwo: sama Osoba Jezusa i cała Jego tajemnica ucieleśniają jedność miłości Boga i bliźniego, jak dwa ramiona krzyża, pionowe i poziome. W Eucharystii daje On nam tę podwójną miłość, dając samego siebie, abyśmy karmiąc się tym chlebem, miłowali jedni drugich, tak jak On nas umiłował.

Drodzy przyjaciele, przez wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny módlmy się, aby każdy chrześcijanin potrafił ukazywać swą wiarę w jedynego prawdziwego Boga poprzez jasne świadectwo miłości bliźniego.

po polsku:

Serdeczne pozdrowienie kieruję do Polaków. Dzisiejsza Ewangelia przypomina nam przykazanie miłości Boga nade wszystko i bliźniego przynajmniej na miarę miłości samego siebie. Nie jest to nakaz, ale zaproszenie do życia w blasku wiecznej miłości Boga, która daje radość i pokój w doczesności i pewną nadzieję na szczęśliwą wieczność. Niech ta miłość stale gości w naszych sercach. Niech Bóg wam błogosławi!

11 listopada

Nikt nie jest tak biedny, aby nie mógł czegoś dać innym

Drodzy Bracia i Siostry!

Liturgia Słowa dzisiejszej niedzieli ukazują nam jako wzory wiary postaci dwóch wdów. Przedstawia je równoległe: jedną w Pierwszej Księdze Królewskiej (17, 10-16), drugą w Ewangelii św. Marka (12, 41-44). Obydwie są bardzo ubogie i właśnie w takiej sytuacji okazują wielką wiarę w Boga. Pierwsza pojawia się w cyklu opowiadań o proroku Eliasz. W czasie głodu otrzymuje on od Pana polecenie, aby udał się w okolice Sydonu, a więc poza Izrael, na terytorium pogańskie. Spotyka tam ową wdowę i prosi ją o wodę do picia i trochę chleba. Kobieta odpowiada, że pozostała jej tylko garstka mąki i kropla oliwy, ale ponieważ prorok nalega i

obiecuje, że jeśli go posłucha, nie zabraknie jej mąki ani oliwy, spełnia prośbę, i zostaje wynagrodzona. Drugą wdowę, występującą w Ewangelii, a dokładnie w pobliżu skarbony, do której ludzie wrzucali ofiary. Jezus widzi, że ta kobieta wrzuca dwa pieniążki; woła więc uczniów i wyjaśnia, że jej ofiara jest większa niż ofiary bogatych, ponieważ oni dawali z tego, co im zbywało, wdowa natomiast «wrzuciła wszystko, co miała na swe utrzymanie» (Mk 12, 44).

Z tych dwóch epizodów biblijnych, umiejętnie połączonych, można wydobyć cenne pouczenie odnośnie do wiary. Jawi się ona jako postawa wewnętrzna tych, którzy budują swoje życie na Bogu, na Jego Słowie i całkowicie Mu zawierają. W czasach starożytnych życie wdowy wiązało się z sytuacją wielkiej biedy. Z tego powodu w Biblii wdowy i sieroty są osobami, o które Bóg troszczy się w sposób szczególny: utraciły wsparcie doczesne, ale Bóg pozostaje ich Oblubieńcem, ich Rodzicem. Jednakże Pismo Święte mówi, że obiektywna sytuacja potrzeby, w tym przypadku kondycja wdowy, nie wystarcza: Bóg wymaga zawsze naszego bezinteresownego posłuszeństwa wiary, które wyraża się w miłości do Niego i do bliźniego. Nikt nie jest tak biedny, aby nie mógł czegoś dać. I faktycznie obydwie przedstawione dziś wdowy ukazują swą wiarę, dokonując gestu miłosierdzia: jedna wobec proroka, a druga dając jałmużnę. Zaświadczają w ten sposób o nierozdzielnej jedności wiary i miłosierdzia, a także między miłością Boga a miłością bliźniego – o czym przypominała Ewangelia ubiegłej niedzieli. Św. Leon Wielki, papież, którego wspomnienie obchodziliśmy wczoraj, wyjaśnia: «Na wadze Bożej sprawiedliwości nie mierzy się ilości darów, lecz ciężar serc. Ewangeliczna wdowa złożyła w świątynnej skarbonie dwa małe pieniążki i ofiarowała znacznie więcej niż wszyscy bogaci. Zaden akt dobroci nie jest pozabawiony znaczenia w obliczu Boga, żadne miłosierdzie nie jest bezowocne» (*Sermo de jejunio dec. Mens.*, 90, 3).

Panna Maryja jest doskonałym wzorem osoby, która ofiarowuje siebie całkowicie, ufając Bogu; z taką wiarą odpowiedziała aniołowi: «Oto ja służebnica Pańska», i przyjęła wolę Pana. Niech Maryja pomoże każdemu z nas w tym Roku Wiary umocnić zaufanie do Boga i Jego Słowa.

Bł. Maria Luiza Proserpi

Wczoraj w Spoleto została ogłoszona błogosławioną Maria Luiza Proserpi, mniszka i przeorysza klasztoru benedyktyńskiego w Trevi, żyjąca w pierwszej połowie XIX w. Z całą rodziną benedyktyńską i wspólnotą diecezji Spoleto-Nursja chwalimy Pana za tę Jego córkę, którą zechciał w szczególny sposób złączyć z męką Chrystusa.

po polsku:

Serdecznie pozdrawiam Polaków, a szczególnie grupę pielgrzymów z Bułgarii. Święto Niepodległości, które dzisiaj obchodzicie w Polsce, przypomina o wierze waszych ojców, o historii, o mocy ducha minionych pokoleń. Na tym fundamencie budujcie pomyślność waszej Ojczyzny. Dzisiaj również wspieram wasze modlitwy, jakie z inicjatywy Dzieła «Pomoc Kościołowi w Potrzebie» zanosicie za chrześcijan w Egipcie, w ramach Dnia Solidarności z Kościołem Prześladowanym. Wszystkim wam z serca błogosławię.

18 listopada

Chrystus fundamentem naszego życia i naszej nadziei

Drodzy Bracia i Siostry!

W tę przedostatnią niedzielę roku liturgicznego jest odczytywany fragment nauczania Jezusa o czasach ostatecznych, w redakcji św. Marka (por. 13, 24-32). To nauczanie, które z pewnymi różnicami znajdujemy także w Ewangelii Mateusza i Łukasza, jest prawdopodobnie najtrudniejszym tekstem Ewangelii. Trudność ta dotyczy zarówno treści, jak i języka: mówi bowiem o przyszłości, która wykracza poza nasze kategorie myślenia, i dlatego Jezus używa obrazów i słów zaczerpniętych ze Starego Testamentu, ale przede wszystkim ukazuje nowe centrum, którym jest On sam, tajemnica Jego Osoby, Jego śmierci i zmartwychwstania. Także dzisiejszy fragment rozpoczyna się kilkoma obrazami kosmicznymi typu apokaliptycznego: «Słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku. Gwiazdy będą spadać z nieba i moce na niebie zostaną wstrząśnięte» (ww. 24-25); ale to wydarzenie relatywizuje następne: «Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą» (w. 26). «Synem Człowieczym» jest sam Jezus, który łączy teraźniejszość i przyszłość; dawne słowa proroków znalazły ostateczną istotę w Osobie Mesjasza z Nazaretu: On jest prawdziwym wydarzeniem, które pośród wstrząsów świata pozostaje mocnym i trwałym punktem odniesienia.

Potwierdza to inne wyrażenie z dzisiejszej Ewangelii. Jezus mówi: «Niebo i ziemia przeminają, ale słowa moje nie przeminają» (w. 31). Istotnie, wiemy, że w Biblii Słowo Boże jest u źródeł stworzenia: wszystkie stworzenia, począwszy od elementów wszechświata – słońce, księżyc, niebo – są posłuszne Słowu Bożemu, istnieją, ponieważ są przez nie «powołane». Ta stwórcza moc Słowa Bożego skupiła się w Jezusie Chrystusie, Słowie, które stało się ciałem, i obejmuje także Jego ludz-

kie słowa, które są prawdziwym «firmamentem», ukierunkowującym myśli i drogę człowieka na ziemi. Dlatego Jezus nie opisuje końca świata, a kiedy używa obrazów apokaliptycznych, nie zachowuje się jak «wizjoner». Przeciwnie, chce odwrócić uwagę swoich uczniów wszystkich czasów od interesowania się datami, przepowiedniami, i zamiast tego chce dać im klucz do głębokiego, istotnego odczytania, a nade wszystko wskazać właściwą drogę, którą należy iść dziś i jutro, aby wejść do życia wiecznego. Wszystko przemija – przypomina nam Pan – ale Słowo Boże jest niezmienne, a wobec Niego każdy z nas jest odpowiedzialny za swoje postępowanie. Na tej podstawie będziemy sądzić.

Drodzy przyjaciele, także w naszych czasach nie brak klęsk naturalnych, jak również, niestety, wojen i przemocy. Dziś także potrzebujemy trwałego fundamentu dla naszego życia i naszej nadziei, tym bardziej z powodu relatywizmu, który panuje wokół nas. Niech Maryja Panna pomoże nam przyjąć owo centrum, jakim jest Osoba Chrystusa i Jego Słowo.

Beatyfikacja m. Marii Crescencji Pérez

Drodzy Bracia i Siostry!

Wczoraj w Pergamino w Argentynie została ogłoszona błogosławioną Maria Crescencja Pérez, zakonnica ze Zgromadzenia Córek Najświętszej Maryi Panny z Ogrodu, która żyła w pierwszej połowie ubiegłego wieku i jest wzorem ewangelicznej słodyczy, ożywianej wiarą. Chwalmy Pana za jej świadectwo!

po polsku:

Serdecznie pozdrawiam uczestniczących w modlitwie *Anioł Pański* Polaków. Ewangelia dzisiejszej Mszy św. jest zapowiedzią paruzji, czyli powtórnego przyjścia Chrystusa na ziemię. Wówczas, oświeceni Bożym światłem, uzyskamy odpowiedź na pytania dotyczące naszej egzystencji, a każdy nasz czyn i każda myśl zostaną osądzone. Niech perspektywa tego wydarzenia będzie dla nas przedmiotem szczególnej refleksji w tym Roku Wiary. Wszystkim z serca błogosławię.

2 grudnia

Maryja doskonała ucieleśnia ducha Adwentu

Drodzy Bracia i Siostry!

Dzisiaj Kościół rozpoczyna nowy rok liturgiczny, drogę, którą dodatkowo wzbogaca Rok Wiary,

przeżywany w 50. rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II. Pierwszym etapem tej drogi jest Adwent, który w obrządku rzymskim stanowią cztery tygodnie, poprzedzające Boże Narodzenie, to znaczy tajemnicę wcielenia Boga. Słowo «adwent» oznacza «przyjście» lub «obecność». W świecie starożytnym zapowiadało wizytę króla lub cesarza w jakiejś prowincji; w języku chrześcijańskim odnosi się do przyjścia Boga, do Jego obecności w świecie; tajemnicy, która obejmuje cały wszechświat i całą historię, ale zawiera dwa decydujące momenty: pierwsze i drugie przyjście Jezusa Chrystusa. Pierwszym jest właśnie wcielenie; drugim jest chwałobne przyjście na końcu czasów. Te dwa momenty, które chronologicznie są od siebie odległe – a nie jest nam dane wiedzieć, jak bardzo – w istocie stykają się ze sobą, ponieważ przez swoją śmierć i zmartwychwstanie Jezus już dokonał tej przemiany człowieka i wszechświata, która jest ostatecznym celem stworzenia. Ale przed końcem konieczne jest, by Ewangelia była głoszona wszystkim narodom, mówi Jezus w Ewangelii św. Marka (por. 13, 10). Przychodzenie Pana wciąż trwa, Jego obecność musi przeniknąć świat. To nieustanne przychodzenie Pana w głoszeniu Ewangelii wymaga naszej ciągłej współpracy; Kościół – który jest jak Oblubienica, Małżonka Baranka Bożego ukrzyżowanego i zmartwychwstałego (por. Ap 21, 9) – w jedności ze swoim Panem współpracuje w urzeczywistnianiu tego przyjścia Pana, w którym już rozpoczyna się Jego chwałobne powtórne przyjście.

O tym przypomina nam dzisiaj Słowo Boże, wskazując sposób postępowania, jaki należy przyjąć, aby być gotowym na przyjście Pana. W Ewangelii Łukasza Jezus mówi uczniom: «Uważajcie (...), aby wasze serca nie były ociężałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych (...). Czujcie więc i módlcie się w każdym czasie» (Łk 21, 34-36). Tak więc potrzebne są umiarkowanie i modlitwa. Zaś apostoł Paweł dodaje zachętę, by «spotęgować miłość» do siebie nawzajem i do wszystkich, aby nasze serca były utwierdzone jako nienaganne w świętości (por. 1 Tes 3, 12-13). Pośród wstrząsów świata czy na pustyniach obojętności i materializmu chrześcijanie przyjmują od Boga zbawienie i świadczą o nim poprzez odmienny styl życia, jak miasto postawione na wzgórzu. «W owych dniach – zapowiada prorok Jeremiasz – (...) Jerozolima będzie trwać bezpiecznie. To zaś jest imię, którym ją będą nazywać: Pan naszą sprawiedliwością» (33, 16). Wspólnota wierzących jest znakiem miłości Boga, Jego sprawiedliwości, która już jest obecna i działa w historii, ale *jeszcze nie* jest w pełni zrealizowana, i dlatego zawsze trzeba jej oczekiwać, przyzywać, cierpliwie i mężnie poszukiwać.

Maryja Panna doskonale ucieleśnia ducha Adwentu, którego cechują słuchanie Boga, głębokie pragnienie pełnienia Jego woli, radosna służba innym. Pozwólmy, by nas prowadziła, aby przychodzący Bóg nie zastał nas zamkniętych lub rozproszonych, ale mógł w każdym z nas poszerzyć nieco swoje królestwo miłości, sprawiedliwości i pokoju.

Beatyfikacja Devasahayama Pillai

Drodzy Bracia i Siostry!

Dzisiaj w Kottarze w Indiach zostaje ogłoszony błogosławionym Devasahayam Pillai, wierny świeciki, który żył w XVIII w. i poniósł męczenną śmierć. Uczestniczymy w radości Kościoła w Indiach i modlimy się, aby nowy błogosławiony wspierał wiarę chrześcijan w tym wielkim i szlachetnym kraju.

Międzynarodowy Dzień Osób Niepełnosprawnych

Jutro obchodzony będzie Międzynarodowy Dzień Osób Niepełnosprawnych. Każda osoba, z jej ograniczeniami fizycznymi i psychicznymi, nawet ciężkimi, stanowi zawsze nieocenioną wartość, i tak należy ją postrzegać. Zachęcam wspólnoty kościelne, aby tym naszym braciom i siostram poświęcały uwagę i ich przyjmowały. Ustawodawców i rządzących wzywam, aby chronili osoby niepełnosprawne i umożliwiali im pełny udział w życiu społeczeństwa.

po polsku:

Serdeczne pozdrowienie kieruję do Polaków. Liturgia i Niedzieli Adwentu przypomina zapowiedź powtórnego przyjścia Chrystusa. Zachęca do czuwania i do modlitwy, abyśmy byli gotowi do radosnego spotkania z Panem. W tym duchu przeżywajmy adwentowy czas oczekiwania. Niech Bóg wam błogosławi!

8 grudnia

Bierzmy przykład z Maryi Niepokalanej

Drodzy Bracia i Siostry!

Zyczę wszystkim dobrego świętowania uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny! W Roku Wiary chciałbym podkreślić, że Maryja jest Niepokalana ze względu na bezinteresowny dar łaski Bożej, na którą Ona w pełni się otworzyła i z nią współpracowała. W tym znaczeniu jest Ona «błogosławiona», gdyż «uwierzyła» (Łk 1, 45), ponieważ mocna była Jej wiara w Boga. Maryja reprezentuje ową «resztę Izraela», ów święty kościół, który zapowiadali prorocy. Przyjęła Ona



obietnice Starego Przymierza. Maryja wysłuchała Słowa Bożego, przyjęła je i na nie odpowiedziała, wypowiedziała to «tak», które pozwoliło mu stać się ciałem i przyjść, aby zamieszkać wśród nas. W Maryi ludzkość i historia otwierają się rzeczywistości na Boga, przyjmują Jego łaskę, są gotowe pełnić Jego wolę. Maryja jest prawdziwym wyrazem łaski. Reprezentuje Ona nowego Izraela, którego księgi Starego Testamentu opisują za pomocą symbolu oblubienicy. A św. Paweł posługuje się tym językiem w Liście do Efezjan, gdy mówi o małżeństwie, stwierdzając, że «Chrystus umiłował Kościół i wydal za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby samemu sobie przedstawić Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany» (5, 25-27). Ojcowie Kościoła rozszerzyli ten obraz i w ten sposób narodziła się nauka o Niepokalanej, najpierw w odniesieniu do Kościoła jako dziewicy-matki, a następnie do Maryi. Tak o tym pisze poetycko św. Efreem Syryjczyk: «Tak jak same ciała zgrzeszyły i umierają, a ziemia, ich matka, jest przeklęta (por. Rdz 3, 17-19), tak też ze względu na to ciało, którym jest niezniszczalny Kościół, jego ziemia jest pobłogosławiona od początku. Ziemią tą jest ciało Maryi, świątynia, w którą zostało złożone nasienie» (*Diatessaron* 4, 15: SC 121, 102).

Światło promieniujące z postaci Maryi pomaga nam także zrozumieć prawdziwe znaczenie grzechu pierworodnego. W Maryi bowiem jest w pełni żywy i owocuje ów związek z Bogiem, który zrywa grzech. Nie ma w Niej żadnego przeciwieństwa między Bogiem a Jej bytem: jest pełna jedność, pełne współdziałanie. Jest obopólne «tak» – Boga wobec Niej i Jej względem Boga. Maryja jest wolna od grzechu, gdyż cała należy do Boga, została całkowicie «zawłaszczona» przez Niego. Jest pełna Jego łaski i Jego miłości.

I wreszcie nauka o Niepokalanym Poczęciu Maryi wyraża pewność wiary, że obietnice Boże się spełniły, że Jego przymierze nie wygasła, ale wydało święty korzeń, z którego wyrósł błogosławiony Owoc całego wszechświata, Jezus, Zbawiciel. Nie-

pokalana pokazuje, że łaska jest w stanie wzbudzić odpowiedź, że *wierność* Boga potrafi zrodzić *wiarę* prawdziwą i dobrą.

Drodzy przyjaciele, dziś po południu, jak to jest w zwyczaju, udam się na plac Hiszpański, aby złożyć hołd Maryi Niepokalanej. Bierzmy przykład z Matki Bożej, aby również w nas łaska Pana znalazła odpowiedź w prawdziwej i owocnej wierze.

Modlę się za ofiary huraganu na Filipinach

Drodzy Bracia i Siostry!

Pragnę przede wszystkim zapewnić o mojej bliskości ludności Filipin, poszkodowaną w minionych dniach przez gwałtowny huragan. Modlę się za ofiary, za ich rodziny i za licznych ludzi, którzy zostali ewakuowani. Niech wiara chrześcijańska i braterska miłość będą siłą, która pomoże stawić czoło tej trudnej próbie.

po polsku:

Pozdrawiam wszystkich Polaków. W adwentowym czasie oczekiwania na przyjście Pana towarzyszy nam Maryja Niepokalanie Poczęta. Sam Bóg zachował Ją od zmyślenia grzechu i obdarzył pełnią łaski, aby była godnym mieszkaniem Jego Syna. Oddajemy miłoś chwałę Tej, która odpowiadając na Boże wezwanie dała doskonały wzór współpracy z Jego łaską. Niech Bóg wam błogosławi!

9 grudnia

Dziewicy Adwentu powierzmy naszą drogę na spotkanie z Panem

Drodzy Bracia i Siostry!

W okresie Adwentu liturgia uwypukla szczególnie dwie postaci, które przygotowują przyjście Mesjasza: Najświętszą Maryję Pannę i Jana Chrzciciela. Dzisiaj św. Łukasz przedstawia nam tego drugiego i czyni to, wskazując na inne cechy Jana niż pozostali ewangelicści. «Wszystkie cztery Ewangelie na początku działalności Jezusa umieszczają postać Jana Chrzciciela, ukazując go jako Jego poprzednika. Św. Łukasz powiązanie obydwu postaci i ich posłannictwa przedstawił wcześniej (...). Wzajemne relacje między Jezusem a Janem ukazane są już w ich poczęciu i narodzeniu» (*Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo*, przekł. Wiesław Szymona OP, Kraków 2012, s. 27). Takie przedstawienie pomaga zrozumieć, że Jan jako syn Zachariasza i Elżbiety – obojga pochodzących z rodzin kapłańskich, jest nie tylko ostatnim z proroków, ale reprezentuje także całe kapłaństwo Starego Przymierza i dlatego

przygotowuje ludzi do kultu duchowego Nowego Przymierza, zapoczątkowanego przez Jezusa (por. tamże ss. 32-33). Łukasz odrzuca ponadto wszelkie mityczne interpretacje Ewangelii, często spotykane, i umieszcza życie Jana Chrzciciela w kontekście historycznym. Pisze: «Było to w piętnastym roku rządów Tyberiusza cesarza (...). Gdy Poncjusz Piłat był namiestnikiem (...) za najwyższych kapłanów Annasza i Kafjasza» (Łk 3, 1-2). W tych historycznych ramach usytuowane jest prawdziwe wielkie wydarzenie – narodziny Chrystusa – którego współcześni wcale nie zauważają. Dla Boga wielcy historii tworzą dla maluczkich!

Jan Chrzciciel określa siebie jako «głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego!» (Łk 3, 4). Głos głosi słowo, ale w tym przypadku Słowo Boże jest wcześniejsze, ponieważ to Ono samo skierowane jest do Jana, syna Zachariasza, na pustyni (por. Łk 3, 2). Odgrywa on zatem wielką rolę, ale zawsze w odniesieniu do Chrystusa. Św. Augustyn tak to komentuje: «Jan jest głosem, natomiast o Panu powiedziane jest: 'na początku było Słowo' (J 1, 1). Jan jest głosem, który przemija, Chrystus jest Słowem wiecznym, które było na początku. Czym jest głos bez słowa? Jest pustym dźwiękiem. Głos bez słowa dźwięczy w uchu, ale nie przynosi pożytku dla serca» (*Kazanie* 293, 3: PL 38, 1328). Naszym zadaniem jest dzisiaj wsłuchiwanie się w ten głos, aby dać miejsce i gościć w sercu Jezusowi, Słowu, które nas zbawia. W tym czasie Adwentu przygotowujmy się, by zobaczyć oczyma wiary w skromnej grocie betlejemskiej Boże zbawienie (por. Łk 3, 6). W społeczeństwie konsumpcyjnym, w którym jesteśmy kuszeni do poszukiwania radości w rzeczach materialnych, Jan Chrzciciel uczy nas życia tym, co istotne, aby Boże Narodzenie było przeżywane nie tylko jako święto zewnętrzne, ale jako święto Syna Bożego, który przyszedł, aby przynieść ludziom pokój, życie i prawdziwą radość.

Macierzyńskiemu wstawiennictwu Maryi, Dziewicy Adwentu, powierzmy naszą drogę na spotkanie Pana, który przybywa, abyśmy byli gotowi do przyjęcia w sercu i w całym życiu Emmanuel, Boga-z-nami.

po polsku:

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Dzisiejsza Ewangelia przypomina, że w konkretnym momencie historii Jan Chrzciciel przekazał światu usłyszane od Boga słowo. Wzywał do nawrócenia, zapowiadał nadejście Mesjasza, głosił zbawienie Boże. Nie wszyscy to słowo przyjęli, nie wszyscy uwierzyli. Wielu nie wierzy także dzisiaj. Wzorem św. Jana bądźmy dla nich w Roku Wiary zwiastunami Ewangelii, wiernymi świadkami Chrystusa. Z serca wam błogosławie.

Później wybrałam wąską drogę

Wywiad z Christine McGrievy, międzynarodową wicekoordynatorką Arki, wspólnoty osób upośledzonych i nie tylko

GIULIA GALEOTTI

Dwa obrazy doskonale przystają do siebie. Christine McGrievy, która w swoim biurze opowiada o 13 latach, które poświęciła światu jako międzynarodową wicekoordynatorkę Arki, i Christine, z którą jemy obiad w domu Cuisse-la-Motte, gdzie mieszka razem z bardzo poważnie upośledzonymi. Jest to rzadkością u osób pełniących odpowiedzialne funkcje – między dwoma obliczami tej kobiety nie ma rozdźwięku. Christine, wychodząca się z rodziny anglikańskiej, usłyszała o Arce po raz pierwszy na uniwersytecie w Warwick; zaufała przyjacielowi, który jej opowiadał o Trosty, i zaraz po ukończeniu studiów postanowiła wyjechać na rok.

Moje życie było zaplanowane: dyplom, praca, ślub, dzieci. Ale w tym pierwszym roku rozwiły się wszystkie pewności! A to dzięki wielu osobom, w szczególności Edith, która dopiero co przybyła do Arki ze szpitala psychiatrycznego. Spędziłam z nią wiele czasu: byłyśmy rówieśniczkami, pochodzącymi z całkowicie różnych światów, a jednak przebywałyśmy tam razem. Edith zaprowadziła mnie do miejsc we mnie, których nie znałam. Jej agresja obudziła agresję we mnie: moją złość, że nie mogłam pohamować jej złości; wściekłość na nią, bo

chciałam być asystentką doskonałą, a ona mi na to nie pozwalała; wściekłość na to, że nie odpowiadała należycie na moją uprzejmość; wściekłość na siebie samą, ponieważ obwiniałam się za wściekłość, jaką czułam w stosunku do niej. Ale choć prowadziła mnie do mrocznych sfer we mnie, Edith mimo wszystko mnie kochała. I tak jak mogła być niezwykle gwałtowna, potrafiła być także niezmiernie radosna: kiedy się śmiała, śmiało się całe jej ciało. W ten sposób Edith otworzyła mi tak wiele drzwi we mnie, w moich relacjach z innymi i z Bogiem. Skoro w głębi jej cierpienia mógł wejść tylko Bóg, poprzez nią odkryłam nową życzliwość także z Nim – była to relacja trynitarna: Edith, Bóg i ja.

Później ten rok się skończył.

Wróciłam do domu i zacząłam uczyć historii w szkole. Lubiłam to, jednak istniał dystans między mną a uczniami: nie byłam Christine, byłam nauczycielką. Wydawało mi się to przedstawieniem, nie czułam się do tego powołana. W rzeczywistości, jak zorientowałam się później, doświadczenie tamtego roku było tak wszechstronne i było darem tak cennym, że w danym momencie było zbyt wielkie: nie wiedziałam, co z tym zrobić. Mając do wyboru drogę

łatwą i wąską drogę, wybrałam tę pierwszą.

Później jednak zawróciła pani na drugą.

Dwa lata później wróciłam. W 1983 r. poproszono mnie o założenie nowego ośrodka. Udałam się do szpitala psychiatrycznego w Clermont i w pawilonie, gdzie przebywały osoby najpoważniej upośledzone, te, z którymi szpital nie wiedział, co zrobić, spotkałam Philippe'a: miał na sobie za duże ubrania, przywiązany był prześcieradłem do wózka inwalidzkiego (a ten z kolei był przywiązany do kaloryfera), wegetował. Kiedy na niego popatrzyłam, od razu zdecydowałam, że go zabiorę ze sobą; w jego oczach było całe życie, którego nie było mu dane przeżywać w ciele. Z rozmowy z pielęgniarkami okazało się, że nikt nie wiedział, co lubi jeść, jakie są jego ulubione kolory. Nikogo to nie interesowało, nikt nie przywiązywał wagi do tego, żeby się czegoś o nim dowiedzieć. Pochodzę z rodziny górniczej, w której panowało żywe poczucie sprawiedliwości społecznej, na uniwersytecie należałam do Amnesty, walczyłam o prawa kobiet; widok Philippe'a w tych warunkach był przerażająco niesprawiedliwy. W Arce powiedziałam, że zostanę dwa la-

ta, później powiedziałam, że jeszcze dwa, ostatecznie po prostu zostałam: znalazłam szczęście w miejscu, w którym mogłam kulturować swoją relację z Bogiem, z sobą samą, z bliźnim i gdzie mogłam realizować się także intelektualnie. Potrzebowałam dziesięciu lat, aby zrozumieć, że to było to miejsce.

Później zrobiła pani karierę!

Pierwsze dwadzieścia lat spędzonych tutaj było podróżą w głąb samej siebie. Natomiast w ostatnich 13 latach, jako międzynarodowa wicekoordynatorka, odkryłam, jak kreatywny może być Duch. W Arce mówimy o wspólnym ludzkim podłożu. Jadę do Japonii – tam wszystko jest bardzo odmienne niż tutaj. Jadę do Haiti czy do Ugandy, i tak samo jest wielka różnica. Udaję się do jakiejś wspólnoty, jestem cudzoziemką, a jednak czuję się jak u siebie w domu. Ponieważ sposób, w jaki ludzie nawiązują relacje, sposób bycia wspólnotą jest dokładnie taki sam. Arka to nie tylko teoria – jest czymś konkretnym, jest doświadczeniem.

Jakie jest dzisiejsze oblicze Arki?

Jest 137 wspólnot, obecnych w 37 krajach na wszystkich kontynentach. Są trzy rodzaje: kraje, takie jak Francja, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, mające wiele wspólnot i scentralizowaną strukturę krajową; osiem krajów pośrednich, z 4-5 wspólnotami, które rozwijają sieć krajową; wreszcie ok. 20 krajów, w których jest jedna, najwyższe dwie wspólnoty, jak Włochy, Ukraina, kraje Ameryki Łacińskiej i Afryki. Ważne jest, aby istniały przynajmniej trzy wspólnoty, żeby można było sobie pomagać, ale niekiedy nie jest to możliwe do zrealizowania: wtedy próbujemy stworzyć przynajmniej sieć między pobliskimi krajami, jak między Ugandą, Kenią i Zimbabwem. Ale nie zabiegamy o ilość: ważne jest ukazanie, że osoby słabe są darem, danie głosu nie-



pełnosprawnym, ludziom starszym, bezdomnym. Dzisiaj uważniej patrzymy, gdzie możemy być znakiem nadziei. Są kraje, w których społeczeństwo zostało zniszczone, w których naprawdę możemy być narzędziem odbudowy. Ale możemy być nim także tutaj: w ostatnich trzech latach we Francji powstało sześć nowych wspólnot!

Czy jest zagrożony międzynarodowy charakter asystentów w Arce?

To straszne. Dziś przepisy prawa znacznie utrudniają osobom przemieszczanie się, a nam ich przyjmowanie. Trudno jest przyjmować ludzi z Ameryki Północnej i bardzo trudno pochodzących z Afryki lub z Azji. Stajemy się wszyscy obrońcami swojego: jest to ogromnie zubożające. Zuboża nas, którzy przyjmujemy, bowiem życie z różnymi osobami pozwala nam zrozumieć, że świat nie jest tylko czymś wirtualnym, ale konkretnym organizmem, który trzeba poznać. Ale zuboża także rodzące się wspólnoty: ważne jest, aby przybywały osoby z kraju, który wyraża wolę otwarcia domu, jest to jedyny sposób, aby się poznać, abyśmy się stali wszyscy świadomymi kulturowo i zintegrowani.

Czy państwa nakładają na was ograniczenia?

Tak. I nie chcą finansować projektów, jakie przedstawiamy; twierdzą, że nie jest dobrze, by mieszkało razem 4-5 osób niepełnosprawnych, że to za dużo. Ale osoby, które są same, nie są zintegrowane w społeczeństwie, mają kontakt tylko z opłacanymi osobami, które przychodzą do nich na parę godzin. Nie mają przyjaciół.

Aspekt ekonomiczny?

To zależy. We Francji jesteśmy dobrze wspierani przez rząd i darrowizny, co jest rzeczą oczywistą – Jean Vanier jest tutaj! W Wielkiej Brytanii też tak było, ale teraz sprawy mają się gorzej. W Stanach Zjednoczonych zależy to od poszczególnych stanów, ale prawie każda wspólnota musi szukać funduszy, by uzupełnić to, co otrzymuje od rządu (kwota waha się od 20% do 50%). W Afryce nie dostajemy nic, jesteśmy całkowicie uzależnieni od darowizny. Oczywiście jest też solidarność w ramach Arki, dzięki partnerstwu krajów i poszczególnych wspólnot. Ale znalezienie funduszy staje się coraz trudniejsze.

Czy asystenci otrzymują zapłatę?

Tak, chociaż są różnice między krajami. Chcemy, aby każdy miał godne wynagrodzenie, aby osoby, pracujące dla wspólnoty otrzymywały formację i miały możliwość wyboru, by być gdzie indziej. A w krajach, które nie mają polityki emerytalnej, chcemy, aby osoby mogły zapewnić sobie przyszłość (ale życie to nie tylko pieniądze: żyjąc tutaj, zapewniamy sobie przyszłość także dzięki relacjom budowanym przez lata!). Jest rzeczą istotną, aby zawsze móc w sposób wolny odejść.

Według jakiego kryterium są przyjmowani niepełnosprawni?

Sytuacja się zmieniła. Dziś struktury zewnętrzne w stosunku do Arki decydują, kogo gdzie

wysłać, dotyczy to nie tylko nas, ale całego systemu, który przyjmuje niepełnosprawnych. Poszczególne osoby są przyjmowane na okres próbny: później mogą zdecydować, czy pozostać, a Arka może powiedzieć, czy to się sprawdza. A o ile osoby starsze przychodzą ze szpitala psychiatrycznego, «nowi» to nastolatki, wzrastający w rodzinach, którzy jednak, jak wszyscy młodzi ludzie, gdy dorastają, chcą urządzić sobie życie gdzie indziej. W krajach uboższych natomiast w większości są to jeszcze osoby opuszczone.

Wcześniej nie było włączania w to rodzin?

Rodziny były, ale było inaczej; w przeszłości ponadto wystarczało im, jeżeli dla ich dzieci

znajdowało się dobre miejsce, gdzie mogły przebywać, dziś natomiast domagają się o wiele więcej.

Życie Arki wydaje się życiem kobiety: w nieustannej zmianie!

Absolutnie tak! Nie zmienia się nasza tożsamość, zmienia się sposób, w jaki do niej podchodzimy! I ta ewolucja jest rzeczą bardzo dobrą: jeżeli się nie zmieniamy, to koniec. Będąc dojrzałymi jako organizacja, stajemy się bardziej zdolni myśleć perspektywnie, a także bardziej otwarci na działanie Ducha Świętego. Musimy robić wszystko, co możemy, ale i tak wiemy, że nie możemy uczynić wszystkiego: jesteśmy gotowi na niespodzianki!

CHRISTINE MCGRIEY urodziła się i wzrastała w Lake District, była międzynarodową wicekoordynatorką Arki przez 13 lat, do czerwca 2012 r. (kadencja trwa 6 lat i jest odnawialna; ale poproszono ją, by została). Arka, założona w 1964 r. przez Jeana Vaniera, «prowadzi działalność w ścisłym kontakcie z osobami dotkniętymi upośledzeniem umysłowym, ażeby każdy mógł w pełni odgrywać swoją rolę w społeczeństwie. Przekształcając marzenia w rzeczywistość, każda z naszych 137 wspólnot Arki – mówi – jest 'trampoliną'; ich członkowie, upośledzeni lub nie, otrzymują odpowiednie dla siebie wsparcie, aby mogli odkryć, rozwijać swoje zdolności, często ukryte, i wykonywać je dla dobra innych».

Zwierciadło dusz prostych

Trudne i pasjonujące dzieje Małgorzaty Porete

LUISA MURARO

Nie wiemy, kiedy i gdzie urodziła się Małgorzata, nazywana Porete, wiadomo jedynie, że pochodziła z północnej Francji, może z Valenciennes; nie wiemy nic o jej rodzinie i wykształceniu, niektórzy przypuszczają, że wychowała się w tamtejszym beginażu. W zapisach kronikarskich występuje ona jako beginka, jedna z wielu w tamtych czasach kobiet, które nie były ani zakonnicami, ani mężatkami, lecz – często we wspólnocie – prowadziły życie przez jedynych uważane za świętobliwe, przez innych za zbyt niezależne, poświęcone modlitwie, pracy, opiece nad chorymi. Są jednak powody, by przypuszczać, że Małgorzata nie była typową beginką.

Wiemy zatem o niej niewiele. Lecz owo niewiele to również bardzo dużo: znamy okoliczności

jej tragicznej śmierci, a także napisaną przez nią książkę, arcydzieło literatury mistycznej w języku narodowym i jeden z pierwszych wielkich francuskich tekstów prozą (w kulturze francuskiej, o dziwo, mało doceniany).

Postać Małgorzaty pojawia się w dziejach pisanych z uwagi na jej proces, przeprowadzony przez paryskiego inkwizytora, który zakończył się jej śmiercią na stosie 1 czerwca 1310 r. Było to wydarzenie bardzo głośne, większe od niego emocje wywołał w ówczesnych ludzi tylko proces templariuszy, który toczył się w tym samym czasie. We Francji panował wówczas Filip Piękny, a inkwizytor, brat Wilhelm z Paryża, był jego spowiednikiem.

Małgorzata została skazana za to, że nie przestała popularyzować swojego dzieła, które zostało uznane za hereetyckie parę lat wcześniej; ocenę tę potwierdziło

również w 1310 r. dwudziestu jeden teologów, do których zwrócił się paryski inkwizytor. Dodatkową okolicznością, która pogorszyła jej sytuację, był fakt, że nie złożyła obowiązkowej przysięgi, a zatem nie mogła zostać przesłuchana. Zachowała milczenie, które trudno zinterpretować; niektórzy twierdzą, że uznała brata Wilhelma, człowieka zepsutego przez władzę, za niegodnego.

Ani akta procesu, ani kroniki mówiące o jej śmierci nie podają tytułu książki. Okoliczność ta ułatwiła faktycznie jej rozpoznawanie, ponieważ nie była ona kojarzona z oskarżeniem o herezję. Dopiero współcześnie, dzięki badaczce niezwiązanej z żadnym ośrodkiem akademickim, Romanie Guarnieri, dowiedzieliśmy się, że beginka spalona na stosie w Paryżu w 1310 r. jest autorką książki, nigdy nie opublikowanej, lecz przepisywanej i tłuma-



Elena Calegari, «Begijnhofs» (2011 r.)

czonej, która krążyła po Europie, fascynując dusze szukające Boga.

Jest ona zatytułowana *Zwierciadło dusz prostych* i stanowi jednocześnie przewodnik i opowieść o poszukiwaniu mistycznym indywidualnym, ale podzielanym i ukierunkowanym przez tajemnicze stowarzyszenie duchowe *Dames nient cognues*. Przypuszcza się, nie bez podstaw, że czytał ją Mistrz Eckhart i że znalazła ona odbicie w jego słynnych niemieckich *Kazaniach*. Rzeczywiście, jest między tymi dziełami sporo uderzających podobieństw.

Dziś arcydzieło Małgorzaty odniosło wielki sukces wydawniczy w Europie i w Stanach Zjednoczonych, pojawiło się wiele przekładów, komentarzy i opracowań. Pierwsze wydanie ukazało się w 1965 r. pod redakcją Romany Guarnieri w Edizioni di storia e letteratura. Książka znalazła się także w «Continuatio medievalis», należącym do *Corpus Christianorum* pod redakcją jezuitę Paula Verdeyena.

Zwierciadło dziś jeszcze jawi się jako tekst, który może fascynować, lecz jest trudny do zrozumienia. Tak też oceniali go od początku niektórzy ludzie Kościoła, współcześni Małgorzaty, a wśród nich jeden *magister* Sorbony (a zatem kolega Eckharta): jest on natchniony przez Boga, przy-

znali, i sięga tam, gdzie nikt inny dotąd nie sięgnął, ale jest dostępny dla nielicznych, a innym może zaszkodzić. Te osady, pełne niepokoju, lecz pozytywne, ona lub osoba jej bliska przytoczyła w aneksie *Zwierciadła*, z nadzieją, że będą go chroniły. Jasne jest zatem, że *Zwierciadło dusz prostych* jest dziełem «na ostrzu noża», *blade runner*, posługując się dzisiejszym językiem.

Chcąc ustalić, w czym jest ono ostre i ryzykowne, jak sądzili współcześni, trzeba zachować pewną ostrożność. Należy bowiem wiedzieć, że tekst oryginalny zaginął i że czytamy kopię *Zwierciadła*, która powstała dwa wieki później. Są powody, by uważać, że ta późna wersja jest zlagodzona. Mówiąc krótko: książka nie gloryfikuje, jak mówiono w dobrej wierze, pragnienia i chęci miłości, lecz przeciwnie, uczy, że trzeba posunąć się dalej, by nawiązać z Bogiem więź, w której praktykowanie cnót, sakramenty i przykazania nie mają już znaczenia. Tytułowe «dusze proste» są spragnione, a więc nie mogą wejść do krainy wolności. Wchodzą do niej dusze unicestwione, których nikt nie zna, tak jak nikt nie może poznać Boga. Nie da się streścić tego, co to oznacza, a nie jest łatwo to zrozumieć, ale ponad wszelką wątpli-

wość dotyczy to, w zamyśle autorki, całego życia Kościoła.

W języku Małgorzaty nie występuje słowo «mystyka», którym określamy jej dzieło, co może stwarzać zagrożenie, że się na nim nie poznamy. W naszej kulturze mistyka to coś, co nie wymaga żadnego potwierdzenia w rzeczywistości ani zobowiązania w «tu i teraz». Tymczasem są one obecne w dziełach mistyków, o czym wiedzą ci, którzy je znają bezpośrednio, i są obecne również u Małgorzaty. Nie oznacza to tylko, że jej nauczanie, sformułowane przy tym w języku narodowym, mogło wywrzeć wpływ na współczesne jej społeczeństwo. Oznacza także, iż poszukiwania duchowe mogą prowadzić do odkryć, które nazwalibyśmy naukowymi, a zatem doświadczalnych i sprawdzalnych, dotyczących rzeczywistości ludzkiej (nieodłącznych zatem od prawd objawionych). W ten sposób zbliżam się do ostrej klingi książki Małgorzaty. Jej itinerarium nie stawia sobie za cel zjednoczenia z Bogiem, jak uczyła dawna mistyka chrześcijańska. Ona, a raczej tajemnicze Panie, których nikt nie zna, odkryły, że cel ten jest ze wszystkich stron obwarowany, ale wtedy właśnie utworzyła się przed nimi inna droga. Głównym obrazem jest tu upadek. By lepiej to zrozumieć, wystarczy pomyśleć o *Raju* Dantego, który był współczesnym Małgorzaty. Ruch unicestwionej duszy nie jest wstępowaniem, lecz spadaniem coraz niżej, w nicosć, i w tej właśnie otchłani dociera do niej moc Boża.

Mówiąc naszymi słowami, które nie są dalekie od jej słów, Małgorzata odkryła, że istota ludzka zasadniczo nie jest ograniczona, istota ludzka zasadniczo i w sposób istotny cierpi na brak. Być może dzisiaj, mimo że duchowa kultura naszej epoki jest dość prostacka, jesteśmy w stanie zacząć rozumieć tę kwestię. Być może pomocne okaże się to, że doświadczenie, o którym opowiada Małgorzata, jest doświadczeniem kobiecym.

Felix culpa, Cecilia

O świętej opowiada Alberto Batisti

22 listopada 1913 r. urodził się w Lowestoft w Suffolk Benjamin Britten. Fakt, że urodził się w dniu św. Cecylii, był znakiem przeznaczenia i to nie tylko w odniesieniu do talentu muzycznego, który zresztą przejawiał się u niego niezwykle wcześnie. Największy kompozytor angielski XX w., przechodząc na świat w tym właśnie dniu, poświęconym patronce muzyków, wieńczył bardzo brytyjską tradycję, jaką stał się kult św. Cecylii, począwszy od XVII w.

W 1683 r. członkowie Musical Society zorganizowali pierwszy festiwal poświęcony świętej, uroczyste obchodząc 22 listopada. Na obchody zostały zamówione utwory poetyckie i muzyczne, a wśród artystów były tak wielkie nazwiska, jak John Dryden i Henry Purcell. Z *Song for St. Cecilia's Day*, napisanego w 1687 r. przez Drydena, Irlandczyk Nicholas Brady zaczerpnął odę, do której muzykę napisał w 1692 r. Purcell i która należy do absolutnych arcydzieł muzyki angielskiej XVII w.

Z powodu hiszpańskiej wojny o sukcesję w 1703 r. tradycja festiwalu poświęconych św. Cecylii została przerwana, by później nabrać niezwyklej mocy dzięki Georgowi Friedrichowi Haendlowi, który w 1736 r. posłużył się innym tekstem Drydena, opiewającym świętą, odą *Alexander's Feast or The Power of Musik*. W utworze tym Dryden opowiada, że podczas wystawnego przyjęcia, wydane przez Aleksandra Wielkiego, by uczcić zwycięstwo nad Persami, muzyk Tymoteusz swoim śpiewem wywoływał różne uczucia we wnętrzu wielkiego wodza, już to zapał wojenny, już to rzewny płacz, dzięki mocy różnych tonacji, którymi się posługiwał. Nie spodziewanie, w szczytowym momencie jego występu, siła muzyki osiąga swój najwyższy cel, gdy



miejsce Tymoteusza zajmuje sama św. Cecilia, a jej pojawienie się zapowiada dźwięk organów, wcielających najwznioślejszy ethos muzyczny, jakim jest muzyka sakralna.

Temat ten podjął Haendel na nowo w 1739 r. w innej *Ode for St. Cecilia's Day*, również z tekstem późno XVII-wiecznym Drydena, także tym razem skomponowanej, by zobrażać metafizyczną moc muzyki, symbol powszechnej harmonii, która siłą dźwięku porządkuje chaos atomów aż do momentu, kiedy inny dźwięk, trąba ogłaszająca Sąd Ostateczny, na nowo je rozproszy.

Mit św. Cecylii w poetyckiej interpretacji Drydena, którą przejął Haendel, nabrał nowożytnego znaczenia poetyckiej pochwały miłości, związanej z wprowadzeniem systemu tonalnego, który w tamtych latach został skodyfikowany w *Traité de l'harmonie réduite à ses principes naturels* Rameau, a jego praktyczną realizacją był *Das Wohltemperierte Klavier* (Dobrze nastrojony klawesyn) Bacha. Nowożytna harmonia faktycznie odnawiała, poprzez swą wyrafinowaną zdolność wyrażania stanów psychologicznych, moc greckich *ethoi* związanych z muzyką.

Z pewnością ze względu na to właśnie znaczenie wyrafinowanej

symboliki estetycznej Mozart w 1790 r. nawiązał do dwóch partytur Haendla, poświęconych Cecylii, i stworzył nową ich wersję na orkiestrę, dostosowując ją do gustu symfonicznego swoich czasów, a jednocześnie nadając im wzorcowy autorytet nowoczesnego klasycyzmu muzycznego. Po liturgiczno-muzycznych celebracjach, których tradycja nigdy się nie przerwała, po dewocyjnych hołdach katolickiego baroku (jego znakomitym szczytem są oratoria Charpentiera i Alessandra Scarlatti) św. Cecylii na nowo wyrażała prymat muzyki w laickim i masońskim Wiedniu Józefa II.

W drugiej połowie XIX w. wzorunkiem św. Cecylii posłużył się natomiast ruch odkrywców i pasjonatów polifonicznej czystości Giovanniego Pierluigiego da Palestrina. Wydanie dzieł wszystkich maestro pod redakcją Haberała uświęcił mit księcia muzyki katolickiej przedsięwzięciem wydawniczym *aere perennius*. Zresztą właśnie rzymski maestro oddał pod opiekę św. Cecylii ową «Compagnia de li musici», która w niebezpieczny sposób podawała w wątpliwość jego prymat. Kiedy w 1585 r. powstała Kongregacja, która, tak jak Akademia, dziś jeszcze nosi imię świętej, Palestrina zdolał zapanować nad wszelkimi wywrotowymi skłonnościami w odniesieniu do jego autorytetu, oddając ją pod opiekę papieża, a zatem pod swoje własne wpływy maestro papieskiej Cappella.

Cud św. Cecylii, rzymskiej dziewczyny, która poniosła męczeńską śmierć i została uwieczniona w marmurowym posągu Madery, na przestrzeni wieków był inspiracją wspaniałych partytur. W XX w. wystarczy wymienić arcydzieła, które poświęcił jej Britten: *Hymn to St. Cecilia*, z przepięknymi słowami Audena,

by zaświadczyć o żywotności tej inspiracji, potwierdzonej nie tak dawno przez Arva Pärta utworem *Cecilia, dziewica rzymska*, skomponowanym w 2002 r.

I pomyśleć, że wszystko prawdopodobnie jest owocem nieporozumienia. Wydaje się bowiem, że odniesienie do muzyki w słynnej antyfonie *Cantantibus organis z proprium missae* na 22 listopada wzięło się z błędu w przepisywaniu bardzo starego tekstu *Passio cecilianae*, w którym *candentibus or-*

ganis, czyli rozżarzone narzędzia tortur, którym została poddana dziewczica podczas męczeństwa, zostały zastąpione przez grające organy, które od tamtego czasu nieodłącznie jej towarzyszą w ikonografii. *Felix culpa*.

ALBERTO BATISTI urodził się w 1961 r. w Prato, wykłada historię i estetykę muzyki w konserwatorium im. Giuseppe Verdiego w Como. Był krytykiem muzycznym «Paese sera» i «Repubblica», w

1997 r. założył orkiestrę «Città di Prato», której dyrektorem artystycznym jest do dziś. Od 1997 r. do 2009 r. był kierownikiem artystycznym Teatro Verdi w Pizie. W 2002 r. założył Rete Toscana Classica, stację radiową, która nadaje tylko muzykę poważną i informacje kulturalne, i jest jej dyrektorem. Od maja 2005 r. jest dyrektorem artystycznym Amici della Musica w Perugii, a od 2008 r. również Sagra Musicale Umbra.

Nie możemy stać na progu namiotu

PHILIPPA M. HITCHEN

Nie było trudno odnaleźć ją w auli Synodu, ponieważ była jedyną kobietą w koloratce pośród długich rzędów kardynałów i biskupów w czerwonych i fioletowych piuskach. Sarah Frances Davis, nosząca krótkie czarne włosy, kolczyki i eleganckie ubrania, jest biskupem afrykańskiego Kościoła metodystyczno-episkopalnego. Na zgromadzeniu synodalnym poświęconym nowej ewangelizacji (które odbywało się od 7 do 28 października w Rzymie) reprezentowała – jako wiceprzewodnicząca – Światową Radę Metodystyczną, wśród tzw. «bratnich delegatów», pochodzących z czterestu różnych Kościołów chrześcijańskich i Wspólnot kościelnych. Podczas gdy od czasu do czasu Benedykt XVI spotyka kobiety biskupów innych wyznań, które przybywają z wizytą do Watykanu, Sarah Davis jest pierwszą kobietą biskupem, która uczestniczyła w Synodzie od czasu, kiedy Paweł VI zaczął zapraszać chrześcijańskich przywódców z całego świata do rozmów o najpilniejszych zagadnieniach współczesności.

Sarah Frances Davis występuje w roli pionierki nie po raz pierwszy. Przez sześć lat była pierwszym pastorem kobietą w wielkim

kościółce metodystów w San Antonio w Teksasie, gdzie zaczęła pełnić posługę skupiającą się na modlitwie i formacji na wysokim poziomie. Znana jako «biskup modlitwy», zorganizowała i zainspirowała wiele publicznych spotkań modlitewnych, w tym do roczny Dzień Modlitwy metodystów afrykańskich, obchodzony 13 kwietnia. «Myślę, że osoba, która potrafi się modlić, potrafi również przebywać w obecności Boga» – powiedziała nam podczas przerwy na kawę w pierwszym dniu Synodu. «Budzi we mnie głębokie emocje – ciągnęła dalej ze swoim serdecznym uśmiechem i łagodnie zaciągającym akcentem, typowym dla mieszkających południowej części Stanów Zjednoczonych – fakt, że Papież podkreśla znaczenie nie tylko poznawania Chrystusa, ale i kulturowania z Nim osobistej więzi. Jeśli mamy tę więź, możemy utrzymywać więź miłości z naszymi braćmi i siostrami. Myślę, że aby stawić czoło złu i wyzwaniu świata, musimy być tam, gdzie udaje się nam widzieć innych tak, jak widzi nas Chrystus».

W odniesieniu do wyzwań, z którymi musi się zmierzyć Światowa Rada Metodystyczna, Sarah Frances Davis powiedziała nam, że bardzo uderzyły ją podo-

bieństwa w zakresie kwestii omawianych przez biskupów ze wszystkich kontynentów. «Coraz częściej słyszymy o fakcie, że musimy wychodzić naprzeciw tym, którzy nie znają bądź nie mają języka lub pamięci wiary, którymi my dysponujemy. Nie możemy więcej zadowalać się pozostawianiem na progu naszego namiotu i uważać, że wszyscy muszą przyjść tam, gdzie my jesteśmy. Musimy wyjść na zewnątrz i przyznać, że ludzie nie są tam, gdzie my; lecz jeśli wystarczająco ich kochamy, poświęcimy czas, by w odpowiedni sposób do nich dotrzeć».

Światowa Rada Metodystyczna liczy ponad osiemdziesiąt milionów członków, należących do różnych wspólnot metodystycznych w ponad dziewięćdziesięciu krajach. Po czterech latach pracy w południowej Afryce Sarah Frances Davis obecnie jest biskupem przewodniczącym XVI dystryktu episkopalnego, ogromnego regionu, który obejmuje Karaiby i Wyspy Nawietrzne, część Europy oraz Gujaną i Surinam w Ameryce Południowej.

«W 1971 r. – powiedziała Sarah Frances Davis do ojców synodalnych – Światowa Konferencja Metodystyczna rozpoczęła nową misję i nadała nowy rozmach ewangelizacji, kierując się głębokim przekonaniem, że wielkie

polecenie Chrystusa (...), by nauczać wszystkie narody i głosić Ewangelię, stanowi główne zadanie Kościoła». Dziś zadanie to jest bardziej pilne niż kiedykolwiek: «Świat jest zraniony, zagubiony, rozproszony, skonfundowany, chory i popadł w tarapaty. Rozpaczliwie potrzebuje zdrowia, nadziei i zbawienia. W takich

czasach jak obecnie nie można wzywać innego imienia niż Jezusa». Zaangażowanie musi brać pod uwagę wszystkie potrzeby fizyczne, emocjonalne, ekonomiczne, społeczne i duchowe osób. Musi zawsze być przenikane przez Ducha Świętego.

Przypomniała także biskupom, że powodzenie nowej ewangeliza-

cji jest ściśle związane z wiarygodnością ewangelizatorów. «To ewangelizatorom wszyscy będą się bacznie przyglądali, a nie procesom, programom czy projektom, które zrodzi ten Synod. Ludzie chcą wiedzieć, czy to, co ewangelizatorzy im proponują, zadziałało już w ich życiu».

Dusze szlifowane przez wiarę

Dwanaście mniszek klauzurowych mówi o Bogu i o swoim świecie

GUDRUN SAILER

Trwa to ponad cztery godziny, a później nawraca do początku i tak bez końca: zakonnice w białoczarnych habitach benedyktyńskich odpowiadają na pytania. Same pytania zostały wycięte; pokazane są tylko świadectwa siostr, oddzielone czarnymi kadrami. Jednocześnie film pokazuje zakonnice przy ich codziennych zajęciach lub w czasie spaceru w ogrodzie; widać je wciąż, jak wchodzi do kościoła w szeregu dwójkami lub jak modlą się same.

Der Film der Antworten (Film odpowiedzi) Thomasa i Peggy Henke (2012 r.) nie ma podkładu muzycznego, nie ma w nim romantyzmu ani «ładnych» obrazów; ujęcia są nieciągłe, twarze mówiących kobiet filmowane zawsze od dołu. Nie starano się o korzystniejsze wykadrowanie, o przyjemniejsze tło. Widać stare plakaty na ścianach albo umywalki, salę do nauki lub pokój dla chorych.

Der Film der Antworten jest arcydziełem, które absolutnie nie odpowiada przyzwyczajeniom wizualnym współczesnego *homo mediaticus*. A jednak wciąż jest oglądany, i ogląda się go z coraz większym zdumieniem. To, o czym mówią mniszki w swoich odpowiedziach, to ni mniej, ni więcej tylko opowiadanie o całym życiu z Bogiem.

Mowa jest o szczęściu, o radości, o cierpieniu. Mowa jest o relacjach, o starzeniu się i o tym, czy cała kwestia Wszchemogącego nie jest wymysłem, mowa jest o wątpliwościach, o milczeniu Boga, o chwili śmierci, o życiu tutaj i dziś, o nabożeństwach, o modlitwie. Wiara, nadzieja i miłość odmiennie na tysiące sposobów.

Te ostatnie tematy podejmowane są z pogodnym spokojem i uciążliwością, którą miałyby się pokusę określić jako bezwstydną. «Bóg nigdy mnie nie porzucił» – mówi żywo dowcipna starsza siostra, przydzielona do pracy w kuchni. Inna snuje refleksje nad tym, jak przeżywać życie, które jej zostało przeznaczone, i «mierzyć się z nim walcząc, cierpiąc, modląc się i radując naprawdę cierpliwie». Wielokrotnie mowa jest o śmierci – o śmierci poszczególnych mniszek, o święcie, które później będzie w niebie. Ze słów najprostszych zakonnice przejawia się ich formacja poprzez Pismo Święte i ojców Kościoła, dzięki którym już w średniowieczu klasztory stały się bastionami kultury żeńskiej.

Przez osiem lat Niemiec Thomas Henke – artysta medialny i wykładowca – wielokrotnie gościł w opactwie Mariendonk w Nadrenii, szukając odpowiedzi na swoje pytania na temat życia i śmierci. Zebrał osiemdziesięciogodzinny

materiał, który później zmontował razem z żoną Peggy i zrealizował czterogodzinny film. Mniszki – opowiada Henke – długo się wahały, zanim wyraziły zgodę na ten projekt. Ale gdy już do tego doszło, zostały mu wolną ręką; nie chciały poznać wcześniej pytań ani zobaczyć najpierw filmu.

W Mariendonk żyje 35 benedyktynek, z których 12 w *Der Film der Antworten* wyjaśnia przychyn nadziei, która w nich jest. Jasnieje w nim 12 dusz wyszlifowanych przez wiarę aż do polysku. Chór dwunastu głosów, z których każdy jest inny i każdy daleki od utartych frazesów dzisiejszego żargonu duszpasterskiego.

Tak więc *Der Film der Antworten* jest nie tyle filmem do oglądania, ile filmem do słuchania. Jeśli dobrze się przyjrzeć, jest to film o miłości. Mówi bez lęku o chrześcijańskiej wierze i myśli, zakorzenionych w Europie pomimo przeciwnego wiatru, i pokazuje, że Kościół jest w czołowej w sztuce ocalania zaniedbanych skarbowo ducha.

Pierwszy pokaz instalacji *Der Film der Antworten* Thomasa i Peggy Henke odbył się w 2012 r. w Zollverein w Essen. Najbliższą projekcją dzieła można będzie oglądać w ośrodku kultury braci mniejszych w Grazu od 12 grudnia 2012 r. do 2 lutego 2013 r.

ARTYKUŁY

Protest Trzech Króli

O trzeciej części «Jezusa z Nazaretu»

GIOVANNI MARIA VIAN

Na początku lat sześćdziesiątych XX w. w niektórych środowiskach egzegetów, również katolickich, pojawił się coraz silniejszy sceptycyzm, jeśli nie wręcz lekceważenie w stosunku do kanonicznych opowiadań ewangelicznych o dzieciństwie (pierwsze dwa rozdziały Ewangelii Mateusza i Łukasza). W sposób szczególnie dotyczyło to epizodu o trzech mędrcach, o których bez cienia wątpliwości mówiono wciąż, że nigdy nie istnieli. Jako reakcja na to powstała anegdota, którą błyskotliwie opowiada Raymond E. Brown w swoim obszernym studium *The Birth of the Messiah*. W Stanach Zjednoczonych jeden z owych «oszczerców Trzech Króli» otrzymał ręcznie malowaną pocztówkę bożonarodzeniową, przedstawiającą właśnie mędrców, bardzo rozgniewanych, pukających do drzwi uczonego, który tak pochopnie się ich pozbył, i nazywając go po imieniu, proszących o przyjęcie.

Ta anegdota w emblematyczny sposób ukazuje szczególną sytuację ewangelii dzieciństwa. Są to fascynujące teksty, na ogół bardzo znane, lecz w rzeczywistości niezwykle trudne, a dla tych, którzy je czytają i badają, stanowią one pełne uroku wyzwanie. Podobnie jak pełnym uroku wyzwaniem jest książka – trzecia i ostatnia część

jedynego w dziejach papiewstwa tryptyku – który Benedykt XVI celowo poświęcił tym stronicom ewangelicznym, równie skąpym, jak bogatym w znaczenie, ponieważ każda z nich jest «opowiadaniem w miniaturze, lecz zasadniczym, Ewangelii», zgodnie z definicją Browna. Już we wstępie do pierwszej części dzieła poświęconego Jezusowi z Nazaretu, opublikowanej w 2007 r., Papież zapowiedział omówienie opowiadań o dzieciństwie i miał wówczas nadzieję, że znajdzie się ono w drugiej części, lecz gdy ta ukazała się w 2010 r., powstał projekt «małej książeczki».

Szczuplejsza od pozostałych, trzecia część, która zostaje teraz przekazana do rąk czytelników, jest z pewnością bardziej zasadnicza, lecz nie mniej złożona od poprzednich. Refleksja autora, w pewnych fragmentach bardzo dyskretnie zaznaczona, jest nawet bardziej radykalna i trudna. Jasny jest też sens umieszczenia podwójnego imienia autora (Joseph Ratzinger i Benedykt XVI): z pewnością służy to podkreśleniu, że nie jest to «wypowiedź urzędu nauczycielskiego», lecz «wyraz moich osobistych poszukiwań», jak pisał Papież w pierwszym wstępie. Poszukiwania te nie zamkają się w ostatnim dziesięcioleciu – kard. Ratzinger rozpoczął pracę nad tym dziełem latem 2003 r. – lecz stanowią owoc

całego życia. I Papież wytrwale postanowił doprowadzić je do końca, mimo ogromnego ciężaru obowiązków, który dźwiga jako następca pierwszego z apostołów.

Nazwana przez autora «przed-sionkiem do dwóch poprzednich tomów», część trzecia stanowi w rzeczywistości ich przypięczenie – wanie poprzez wysiłek zrozumienia tekstu. Co chcieli powiedzieć autorzy? Czy ich opowiadanie jest prawdziwe? Czy dotyczy mnie? W obliczu pism uważanych za natchnione przez Boga – twierdzi z przekonaniem Benedykt XVI – «pytanie o relację między przeszłością i teraźniejszością nieuchronnie należy do interpretacji. Powaga badań historycznych nie zostaje przez to naruszona, lecz zwiększona». Podstawowym pytaniem, które otwiera trzecią część, jest zadane przez Piłata Jezusowi pytanie (J 19, 9), wokół którego skupia się całe dzieło Papieża: «Skąd ty jesteś?» To pytanie każe wyruszyć w drogę Trzem Królom, w których Papież widzi «wewnętrzne oczekiwanie ludzkiego ducha, ruch religii i rozumu ludzkiego ku Chrystusowi». Trzej Królowie pukający do drzwi egzegety niedowiarka nasuwają na myśl słowa z Apokalipsy (3, 20): «Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli ktoś posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną».

Koniec, który nie nastąpi (przynajmniej na razie)

Koniec świata: pseudoproroctwa, nauka i wiara

JOSÉ G. FUNES

Od zawsze ludzie zadawali sobie pytania na temat swego pochodzenia oraz przeznaczenia własnej egzystencji. Pytanie: «Skąd przyszliśmy i dokąd idziemy?», towarzyszy nam od tysięcy lat.

Na to pytanie możemy dawać często odpowiedzi irracjonalne. W mediach i w sieci mówi się w tych dniach o końcu świata, który zgodnie z przepowiednią Majów, ma rzekomo nastąpić 21 grudnia

2012 r. Jeśli poszukamy tego hasła w Google, otrzymamy 40 milionów rezultatów. Zgodnie z tą «przepowiednią», miałyby dojść do ustawienia się w jednej linii planet i słońca oraz centrum Drogi Mlecznej oraz do odwrócenia biegunów magnetycznych ziemi. O naukowych podstawach tych stwierdzeń dyskutować nie warto (są one oczywiście fałszywe).

Kiedy w 2003 r. prowadziłem na uniwersytecie w Tegucigalpie w Hondurasie wykłady z astrono-

mii ekstragalaktycznej – nie chodziło o badania nad zawodnikami Real Madrytu, ale nad galaktykami! – miałem okazję zwiedzić ruiny ośrodka Majów w Copán i przekonać się z bliska, jak wielkimi umiejętnościami obserwowania nieba odznaczyli się członkowie tamtejszych społeczności. W każdym razie nie zadawali sobie oni pytania, czy ziemia albo słońce są w centrum wszechświata. Bardziej interesowało ich znalezienie powtarzającego się w dawnych obserwacjach «obrazu», który można było odnaleźć w przyszłości. W kulturze Majów czas miał wymiar cykliczny i powtarzalny. Astronomia rozwijała się ze względów politycznych i religijnych, a jej obsesją były cykle czasowe.

Choć studiowanie astronomii Majów może być bardzo fascynujące, chciałbym się tutaj zastanowić nad przeznaczeniem kosmosu. Wiemy, że początek wszechświata sięga blisko 14 miliardów lat wstecz. Wiemy też, iż jest złożony w 4% ze «zwykłej» materii, w 23% z ciemnej materii i w 73% z ciemnej energii.

Według najbardziej wiarygodnych danych obserwacyjnych, wciąż się rozszerza, i owo rozszerzanie jest przyspieszane przez energię ciemną.

To naukowe wyjaśnienie zakłada, że był okres, na początku, w którym wszechświat przeszedł fazę gwałtownego wzrostu, bardzo szybkiego. Ta teoria nazywana jest «inflacją». Jeśli ten model jest poprawny, w bardzo dalekiej przyszłości – mówimy o miliardach miliardów lat – wszechświat «się rozewnie».

I tyle może powiedzieć kosmologia, opierając się na pewnych podstawach naukowych, o przyszłości wszechświata. Trzeba też

Nowa książka o. Wojciecha Giertycha OP

«Wiara nie jest jak martwy, nawet cenny przedmiot, który po prostu się posiada i dla bezpieczeństwa zamyka w szafie. Jest ona udzielana przez Boga wraz z nadzieją i boską miłością, aby się tymi cnotami teologicznymi żyło. Wiara, która jest pierwszym darem, nadaje pozostałym cnotom rozruch, a te z kolei mają wpływ na cały porządek moralny» (Wprowadzenie).

W Wydawnictwie Bernardinum ukazała się książka o. Wojciecha Giertycha OP, teologa Domu Papieskiego, pt. *Rozruch wiary*, która – jak pisze autor we Wprowadzeniu – «jest skierowana do tych, którzy już wierzą i chcą się swej wierze przyjrzeć, ponieważ wyczuwają, że jest ona ważna. Skoro jest ona cennym darem, nie należy jej ignorować. Skoro jest ona darem żywym, można się prawom rozwoju tego życia przyjrzeć. Skoro może ona wzrastać i może także zamierać,



należy zapoznać się z zasadami jej karmienia, aby nie zamierała, lecz rzeczywiście spełniała tę funkcję, jaką Bóg, jej Dawca, jej przydzielił».

powtórzyć, że nasze zrozumienie, choć dość zaawansowane, nie jest pełne. Do dziś nie znamy fizycznej natury ani ciemnej materii, ani ciemnej energii. Jesteśmy w każdym razie w stanie zmierzyć wywołane przez nie efekty. Według spekulacji niektórych kosmologów, wszechświat mógłby nawet nie skończyć się jednocześnie, ale mieć tzw. *multi-ends*: kres pewnych jego części nastąpiłby w różnych momentach.

W wizji chrześcijańskiej wszechświat i historia mają swój sens. W głębi istoty ludzkiej żyje przekonanie, że śmierć nie może mieć ostatniego słowa. Kosmologia pokazuje nam, że wszechświat zmie-

rza w stronę końcowego stadium, w którym będzie panowało zimno i ciemność: przesłanie chrześcijańskie uczy nas, że w końcowym zmartwychwstaniu, w dniu ostatecznym, Bóg odtworzy każdego mężczyznę, każdą kobietę i cały wszechświat.

Tę przyszłą rzeczywistość wyrażają słowa Apokalipsy św. Jana Apostoła: «I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową (...) Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie 'BOGIEM-Z-NAMI'» (21, 1. 3).

Apokalipsa jest tekstem profetycznym, a nie informacją naukową o przyszłości wszechświata

i człowieka. Jest prorocctwem, ponieważ pokazuje wewnętrzną podstawę i kierunek dziejów. W kontekście historycznym, w którym została napisana, natchniony autor stara się pokrzepić wspólnotę chrześcijan, która cierpi prześladowania. Historia ludzka (i kosmiczna) ma swój sens, który nadał jej Bóg-z-nami. Choć nie jesteśmy prześladowani, zawsze potrzebujemy pokrzepienia. Słowo Boże przypomina nam, że idziemy w kierunku przyszłości zasadniczo dobrej, mimo różnego typu kryzysów, spośród których żyjemy. Zapewnia nas bowiem, że w Chrystusie ludzkość i wszechświat mają przyszłość.

Mój sąsiad, ten ateista

Papież i kwestia Boga w dzisiejszym świecie

JOSÉ MARÍA GIL TAMAYO

Uderza fakt, że zasadniczą treść książki Benedykta XVI *Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo* w pewnych mediach została zepchnięta na dalszy plan przez pytanie, czy w grocie betlejemskiej był wół i osioł, czy też nie. Odwróciło to uwagę od istoty dzieła, które jak podkreślił sam Papież, nie jest wypowiedzią magisterium papieskiego, lecz wyrazem jego osobistego i teologicznego poszukiwania oblicza Pana.

Być może, pomijając aspekt anegdotyczny, medialne nieporozumienie jest znakiem laicyzacji i duchowego pustynienia, które według Benedykta XVI stanowią główny problem, z jakim Kościół musi się zmierzyć w naszych czasach. Jednym z najboleśniejzych tego symptomów jest milczące i transwersalne spychanie Boga na margines w życiu indywidualnym i publicznym.

Ten pogląd wyraża także hiszpański arcybiskup i teolog Fernando Sebastián w swojej ostat-

niej książce *La fe que nos salva*, kiedy zapewnia, że «najważniejszym problemem dzisiejszego Kościoła jest pomaganie ludziom w wierzeniu». Jego zdaniem bowiem, «wczoraj ateizm istniał w umysłach paru filozofów. Dziś ateizm mamy w domu, wśród kuzynów, wnuków i sąsiadów. Ateizm dotyczy nas wszystkich, a życie, tak jakby Bóg nie istniał, stało się swoistym ateizmem przez zaniedbanie». Tym, co robi Benedykt XVI, jest zarządzenie tej sytuacji i stawianie na nowo Boga w centrum.

Według Papieża, to zaangażowanie jest konieczne również w Kościele, ponieważ «wyzwanie, jakim jest mentalność zamknięta na transcendencję – powiedział 25 listopada 2011 r. – zobowiązuje także samych chrześcijan do powrotu w sposób bardziej zdecydowany do kwestii centralnego miejsca Boga (...). Dlatego nie mniej pilną rzeczą jest stawianie na nowo pytania o Boga również w środowisku kościelnym».

Temu zobowiązaniu do powrotu do Boga Benedykt XVI poświęca od ponad miesiąca swoje katechezy śródowe. Jak w przeszłości w wykładach z teologii, które profesor Joseph Ratzinger prowadził dla studentów uniwersytetu w Tybindze – zebranych ponad czterdzieści lat temu w książce *Einführung in das Christentum (Wprowadzenie w chrześcijaństwo)* – tak też w obecnym cyklu katechez Papież wyjaśnił, że «wiara nie jest zwykłą intelektualną zgodą człowieka na szczególne prawdy Boga; jest aktem, poprzez który w wolny sposób zawierzam Bogu, który jest Ojcem i kocha mnie; jest przyłgnięciem do "Ty", które mi daje nadzieję i ufność. Oczywiście to przyłgnięcie do Boga nie jest pozbawione treści: dzięki niej jesteśmy świadomi, że Bóg ukazał się nam w Chrystusie, ukazał swoje oblicze i w rzeczywisty sposób zbliżył się do każdego z nas» (24 października 2012 r.).

Taka jest zasadnicza propozycja Roku Wiary, który Papież ogłosił,

by ożywić w Kościele radość płynącą z wiary poprzez odzyskanie prymatu Boga, ponieważ «jeśli Bóg traci centralne miejsce, człowiek traci swoje właściwe miejsce, nie odnajdując się w stworzeniu, w relacjach z innymi» (Katecheza z 14 listopada 2012 r.). Bez Boga wszystko obraca się przeciwko samemu człowiekowi.

Ze swej strony człowiek, którego Benedykt XVI nazywa «żebrzącym o Boga», «ma w sobie tajemnicze pragnienie Boga» (Katecheza z 7 listopada 2012 r.), które nie może pozostać bezużyteczną pa-

sją, lecz musi się przeobrazić w głęboką aspirację, ukształtowaną przez autentyczną radość i przez pragnienie pełni.

Z pewnością odpowiedź człowieka jest zasadniczo odpowiedzią Bogu, lecz również i właśnie dlatego – w sposób nierozdzielny – innym ludziom, poprzez ewangelizację, która jest głoszeniem Boga: «mówienie o Bogu to przekazywanie, z mocą i prostotą, słowem i życiem, tego co istotne: Boga Jezusa Chrystusa, Boga, który okazał nam tak wielką miłość, że się wcielił, umarł i

zmartwychwstał dla nas, owego Boga, który prosi, by Go naśladować i pozwolić, by Jego ogromna miłość nas przemieniła, odnawiając nasze życie i nasze relacje; owego Boga, który dał nam Kościół, byśmy szli razem i, poprzez Słowo i sakramenty, odnawiali całe państwo ludzi, ażeby mogło stać się państwem Bożym» (Katecheza z 28 listopada 2012 r.).

Katechezy Benedykta XVI mówi o tym, co istotne, by prowadzić do Boga ludzi naszych czasów.

Kościół nie woła na pustyni

Zaskoczenie we Francji

PATRICE DE PLUNKETT

Blisko dwieście tysięcy ludzi demonstrowało w sobotę 17 listopada w Paryżu, od placu Denfert-Rochereau do Pałacu Inwalidów, przeciwko projektowi «małżeństwa jednopłciowego». Demonstracja, której towarzyszyły analogiczne manifestacje, odbywające się jednocześnie w innych 12 francuskich miastach, zaskoczyła media ze względu na liczbę uczestników.

Katolicy, ateści, wyznawcy innych religii, zwolennicy prawicy i lewicy, homoseksualiści: ta różnorodność przeciwko «małżeństwu jednopłciowemu» była jednym z czynników sukcesu. Innym był dobór sloganów. Manifestacja nie wyrażała partykularnych idei, nie była sekciarska ani homofobiczna, i stawiała sobie jeden cel: przypomnienie żywotnego charakteru rodziny naturalnej, złożonej z ojca, matki i dzieci. Transparenty i plakaty mówiły wyłącznie o rodzicielstwie i odpowiedzialności społecznej. Na tym gruncie możliwe było sprzymierzenie się również obywateli, którzy nie podzielają tych samych przekonań politycznych bądź wiary religijnej.

Stąd wziął się masowy sukces i zaskoczenie mediów. «Mobilizacja powiodła się», stwierdził na stronie internetowej «Le Monde» – którego artykuły wstępne popierają zresztą «małżeństwo jednopłciowe» – dodając: «Demonstracje zwolenników projektu jak na razie zgromadziły o wiele mniej osób niż demonstracje sobotnie».

Sukces mobilizacji przeciwko «małżeństwu jednopłciowemu» jest znakiem czasów. «Kościół katolicki od paru miesięcy przewodził protestom przeciwko projektowi ustawy», podkreślają francuskie gazety. Biskupi wzywali katolików, by wyraźnie wyrażali swoje stanowisko. Przede wszystkim pisząc listy do swoich deputowanych, manifestując na ulicach, ale w sposób odpowiedni do przedmiotu debaty: nie jako wyraziciele przekonań samych katolików, ale w trosce o wspólne dobro całego społeczeństwa, ponad różnicami opinii.

Pomysł okazał się dobry. W społeczeństwie zrodził się bowiem spontaniczny i wielogłosowy sprzeciw wobec projektu ustawy. Został on wyrażony przez burmistrzów i przedstawicieli władz lo-

kalnych, a także przez krajowych polityków, członków Partii Socjalistycznej. Tak więc nowy deputowany socjalista Dominique Potier powiedział: «Podzielamy ideę, że statut par jednopłciowych może zawierać więcej praw i formę uznania pozwalającą unikać wszelkiej dyskryminacji. Wierzymy jednak również, że postępy te są możliwe bez zapomnienia o pierwotnym znaczeniu małżeństwa (odmienność, rozrodczość, bycie dziećmi). W rozwoju prawodawstwa mądrość polega na jednaniu pragnienia, projektu i praw jednych i drugich. Z naszej strony przywiązujemy wagę do faktu, że dzieci powinny mieć taką samą możliwość poznania seksualnej dwoistości, z której rodzi się ich życie».

Tym samym powstała we Francji sytuacja niezwykła: Kościół katolicki nie tylko nie woła na pustyni, ale tym razem stoi na czele zgodnego ruchu oporu społeczeństwa obywatelskiego wobec «jedynej myśli liberalno-libertariańskiej», coraz bardziej krytykowanej również przez licznych filozofów i socjologów.

Kościół francuski nie jest już sam. Idzie razem z niewierzącymi,

broniąc słabych rzeczywistości ludzkiej doli. Jego stanowczość w odniesieniu do tych tematów – stanowczość przedstawiana przez media jako uposiedzenie – staje się mocną stroną, w miarę jak wielkie części społeczeństwa odkrywają niebezpieczeństwo od-

człowieczeństwa, którego zbliżania się nie zauważali.

17 listopada rano Benedykt XVI, przyjmując grupę czterdziestu biskupów z północno-wschodniej Francji, przybyłych z wizytą *ad limina*, powiedział odnośnie do francuskich katolików: «Razem z biskupami będą uważnie śledzili

projekty ustaw, które mogą podważać ochronę małżeństwa między mężczyzną i kobietą». Kilka godzin później w Paryżu można było stwierdzić, że dziesiątki tysięcy Francuzów, katolików i niekatolików, były naprawdę bardzo uważne razem z biskupami.

Przeciwko stereotypom o Kościele

Katolicka Agencja Informacyjna, wspólnie z lubelskim wydawnictwem «Gaudium» opublikowała książkę pt. *Kościół – stereotypy, uprzedzenia, manipulacje*. Wskazuje ona na stereotypy mówienia o Kościele, które funkcjonują nie tylko w mediach polskich, ale i w środkach przekazu na całym świecie. Ukazują one w «krzywym zwierciadle» stosunek Kościoła do wielu kwestii, starając się obniżyć jego autorytet, ukazać jako instytucję krępującą wolność człowieka, skoncentrowaną na swych doczesnych interesach, a przede wszystkim wewnętrznie zdeprawowaną.

Ta publikacja ma dwa cele. Przedstawiając dorobek i codzienną działalność Kościoła, niezauważaną często przez dziennikarzy, pokazuje, że prezentowany w mediach mroczny wizerunek Kościoła wypacza jego prawdziwy obraz. Z drugiej zaś strony autorzy książki dostarczają katolikom argumenty do wykorzystania w dyskusji o Kościele, by udopornić ich na antykościelną propagandę, opartą na przeinaczeniach i stereotypach.

Raport KAI koncentruje się na stereotypach najbardziej powielanych przez media, które są wykorzystywane w debacie publicznej i przenikają do powszechnej świadomości. Dzieje się tak dlatego, że świadomość społeczeństwa została w poważny sposób przeora-na przez lewicową propagandę, a po 1989 r. środowiska konserwa-



tywne i katolickie nie były na tyle mocno zakorzenione w mediach, by skutecznie naświetlić szereg tematów i przebić się do powszechnej świadomości.

W ostatnich latach sytuacja Kościoła w Polsce stała się najtrudniejsza od chwili uzyskania wolności, gdyż na scenę polityczną wkroczyła radykalna lewica w postaci «Krytyki politycznej» czy Ruchu Palikota. Środowiska te, mające poważny wpływ na media, stawiają sobie za cel zmianę miejsca Kościoła w przestrzeni publicznej – przejście od większościowego w Europie mo-

delu, gdzie Kościół jest istotnym aktorem na scenie publicznej i, mimo rozdziału, współpracuje z państwem dla dobra wspólnego – do modelu radykalnej świeckości. Dlatego kreuje się obraz Kościoła jako instytucji bogatej, walczącej tylko o swoje interesy, usiłującej wpływać na polityków, wyciągającej ręce po fundusze publiczne, nie akceptującej pluralizmu i utrudniającej budowę nowoczesnego państwa.

Jednym ze stereotypów opisywanych w książce jest twierdzenie, że bogaty i chciwy Kościół rzekomo nie interesuje się biednymi i potrzebującymi, a wręcz «zdradził» swoją misję społeczną. Tymczasem zarówno troska o sprawiedliwość, jak i bezpośrednia działalność na rzecz potrzebujących jest jedną z wizytówek Kościoła katolickiego w Polsce. Zakres pomocy dla ubogich, chorych, niepełnosprawnych czy wykluczonych jest tak olbrzymi, że w znacznym stopniu uzupełnia, a czasem wręcz zastępuje instytucje państwowe.

Książka przytacza jako przykład imponującą działalność dwóch ubogich diecezji: ełckiej i rzeszowskiej, oraz kilku zakonów i instytucji kościelnych. To zaledwie niewielki fragment całości. Gdyby się chciało opisać dokładnie działalność charytatywną Kościoła w Polsce – diecezji, zakonów i parafii, ruchów i inicjatyw prywatnych – zajęłoby to kilka opasłych tomów.

DZIAŁALNOŚĆ STOLICY APOSTOLSKIEJ

Kronika

14 XI 2012 r. – Audiencja generalna * Ojciec Święty przyjął wicepremiera i ministra spraw zagranicznych Słowacji, Mirosława Lajčaka * Sekretarz Stanu kard. Tarcisio Bertone wystosował w imieniu Papieża przesłanie do przewodniczących Senatu i Izby Deputowanych Włoch z okazji uroczystości upamiętniającej 10. rocznicę wizyty Jana Pawła II we włoskim Parlamencie.

15 XI – Benedykt XVI spotkał się z uczestnikami sesji plenarnej Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan.

16 XI – Zostało opublikowane Oędzie Papieża na XXVIII Światowy Dzień Młodzieży * Papież przyjął prezydenta Wybrzeża Kości Słoniowej Alassane Ouattarę.

17 XI – Ojciec Święty spotkał się z pierwszą grupą biskupów z Francji, którzy 15 listopada rozpoczęli wizytę ad limina Apostolorum * Papież udzielił audiencji uczestnikom XXVII międzynarodowej konferencji Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia i Chorych * Benedykt XVI wystosował przesłanie do uczestników spotkań w ramach Dzieńdzina Pogan, zorganizowanych w dniach 16-17 listopada w portugalskich miastach Guimarães i Braga * W Pergamino w Argentynie odbyła się beatyfikacja m. Marii Crescencji Pérez, zakonniczki profeski ze Zgromadzenia Córce Najświętszej Maryi Panny z Ogrodu.

18 XI – *Anioli Pański* * W katedrze św. Marka w Kairze w Egipcie odbyła się intronizacja Tawadrosa (Teodora) II, nowego patriarchy Koptyjskiego Kościoła Prawosławnego; uczestniczył w niej przedstawiciel watykański kard. Kurt Koch, który przekazał patriarsze list Benedykta XVI.

19 XI – Ojciec Święty przyjął prezydenta Beninu Thomasa Boni Yayi.

20 XI – Papież przyjął na audiencji wydawców swojej książki *Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo*.

21 XI – Audiencja generalna * Ojciec Święty skierował przesłanie do uczestników XVII sesji publicznej Akademii Papieskich.

22 XI – Benedykt XVI przyjął prezydenta Republiki Haiti Michela Josepha Martelly'ego * Papież spotkał się z uczestnikami odbywającej się w Rzymie XVII Konferencji Rady Europy dla Dyrektorów Administracji Więziennych (CDAP).

23 XI – Benedykt XVI udzielił audiencji prezydentowi Libanu Michelowi Sulejmanowi * W południe Papież spotkał się w Sali Klementyńskiej z uczestnikami XXIII Światowego Kongresu Apostolstwa Ludzi Morza, odbywającego się w Watykanie w dniach 20-23 listopada, zorganizowanego przez Papieską Radę ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących.

24 XI – W Bazylice Watykańskiej odbył się Zwyczajny Konsystorz Publiczny, na którym Ojciec Święty mianował 6 no-

wych kardynałów * W Macas w Ekwadorze odbyła się beatyfikacja włoskiej salezjanki s. Marii Troncatti ze Zgromadzenia Córce Maryi Wspomożycielki.

25 XI – Benedykt XVI przewodniczył Mszy św. z nowymi kardynałami * *Anioli Pański*.

26 XI – Ojciec Święty spotkał się z nowo mianowanymi kardynałami, ich rodzinami i wiernymi, którzy przybyli na konsystorz.

30 XI – Papież spotkał się z kolejną grupą biskupów francuskich, odbywających wizytę ad limina Apostolorum * Benedykt XVI wystosował przesłanie do ekumenicznego patriarchy Konstantynopola Bartłomieja I z okazji święta św. Andrzeja.

1 XII – Zostało opublikowane *motu proprio* Benedykta XVI *Intima Ecclesiae natura* o posłudze miłości * W południe w Auli Pawła VI Ojciec Święty spotkał się z uczestnikami pielgrzymki wędrownych arystów – cyrkowcami, aktorami ulicznymi, malarzami chodnikowymi, muzykami itp. – zorganizowanej z okazji Roku Wiary z inicjatywy Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących * Wieczorem w Bazylice Watykańskiej Papież odprawił Nieszpory i Niedzieli Adwentu, w których uczestniczyli przedstawiciele rzymskich uniwersytetów.

2 XII – *Anioli Pański* * W Kottar w Indiach odbyła się beatyfikacja Devasahayama (Łazarza) Pillai, wiernego świeckiego, który poniósł męczeńską śmierć w 1752 r.

3 XII – Papież spotkał się z uczestnikami zgromadzenia plenarnego Papieskiej Rady «Iustitia et Pax», a następnie ze wspólną Kolegią Angielskiego w Rzymie, która 1 grudnia obchodziła 650. rocznicę jego założenia * Watykańskie biuro prasowe poinformowało, że do Benedykta XVI można przesyłać na #askpontifex pytania dotyczące wiary. Mikroblogi na serwisie Twitter są prowadzone po hiszpańsku, włosku, portugalsku, niemiecku, arabsku, francusku i polsku; tweety po polsku będą publikowane na @Pontifex_pl, a informacje techniczne można uzyskać pod adresem <http://blog.twitter.com>.

5 XII – Audiencja generalna.

6 XII – Benedykt XVI przesłał do metropolity Heliopolis Spyridona list w związku ze śmiercią greckoprawosławnego patriarchy Antiochii i całego Wschodu Ignacego IV Hazima * Papież udzielił audiencji prezydentowi Niemiec Joachimowi Gauckowi.

7 XII – W obecności Ojca Świętego i jego najbliższych współpracowników kaznodzieja Domu Papieskiego o. Raniero Cantalamessa OFMCap wygłosił w Kaplicy *Redemptoris Mater* pierwsze z kazań adwentowych na temat: «Rok łaski Pana», które będzie głosił we wszystkie piątki Adwentu * Nowy ambasador Grecji Georgios Papadopoulos złożył Benedyktowi XVI listy uwierzytelniające * Papież przyjął ambasadora Peru Cesara Castilla Ramireza, który złożył mu wizytę pożegnalną * Ojciec Święty spotkał się z członkami Międzynarodowej Komisji Teologicznej.

8 XII – *Anioli Pański* * Po południu Papież udał się na plac Hiszpański, by zgodnie z tradycją złożyć hołd Maryi Niepokalanej.

9 XII – *Anioli Pański* * W Bazylice Watykańskiej Ojciec Święty spotkał się z uczestnikami 4-dniowego Międzynarodowego Kongresu Kościoła w Ameryce.

12 XII – Audiencja generalna.

13 XII – Nowi ambasadorzy Gwinei, Saint Vincent i Grenady, Nigru, Zambii, Tajlandii i Sri Lanki złożyli Benedyktowi XVI listy uwierzytelniające; ambasador Kanady Anne Leahy złożyła mu wizytę pożegnalną.

14 XII – Zostało opublikowane Oędzie Papieża na XLVI Światowy Dzień Pokoju * Ojciec Święty spotkał się z delegacją z Pescopennataro z włoskiego regionu Molise, skąd w tym roku pochodzi choinka, ustawiona na placu św. Piotra.

15 XII – Zostało opublikowane Oędzie Benedykta XVI na I Światowy Dzień Modlitw o Powołania * Kard. Tarcisio Bertone wystosował w imieniu Papieża telegram do administratora diecezji Bridgeport (USA) w związku z masakrą w szkole podstawowej w Newtown w Connecticut.

Nominacje i decyzje papieskie

14 XI 2012 r. – Papież mianował ks. prał. José Avelina Bettencourta, radcę nuncjatury, szefem protokołu Sekretariatu Stanu.

16 XI – Ojciec Święty mianował bpa Javiera Salinasa Viñalsa, dotychczas ordynariusza diecezji Tortosa (Hiszpania), ordynariuszem diecezji Majorka.

17 XI – Papież mianował: abpa Luigiego Pezzuta (tyt. Torre di Proconsolare), dotychczas nuncjusza apostolskiego w Salwadorze i Belize, nuncjuszem apostolskim w Bośni i Hercegowinie oraz Czarnogórze; ks. prał. Henryka Ciereszki z duchowieństwa archidiecezji białostockiej, dotychczas wykładowcę teologii fundamentalnej w tamtejszym wyższym seminarium i ojca duchownego kapłanów archidiecezji białostockiej, biskupem pomocniczym (tyt. Dices) w tej archidiecezji.

Benedykt XVI przyjął rezygnację abpa Giuseppe Verucchio – złożoną zgodnie z kan. 401, § 1 KPK – z urzędu metropolity archidiecezji

Rawenna-Cervia (Włochy); nowym arcybiskupem metropolity tej archidiecezji mianował bpa Lorenza Ghizzoniego, dotychczas biskupa pomocniczego (tyt. Ottana) w diecezji Reggio Emilia-Guastalla.

19 XI – Papież mianował o. Nilę Jurija Łuszczaka OFM, wykładowcę filozofii w wyższym seminarium w Uzhorodzie (Ukraina), biskupem pomocniczym (tyt. Flenucleta) w bizantyjsko-ruskiej eparchii mukaczewskiej.

20 XI – Ojciec Święty mianował bpa Mariána Chovaneca, sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Słowacji, dotychczas biskupa pomocniczego (tyt. Massita) w diecezji Nitra, ordynariuszem diecezji Bańska Bystrzyca.

21 XI – Papież mianował księży prałatów Lorenza Pivę i Camillusa Nimalana Johnpillaiego, urzędników Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów, kierownikami biur tejże Kongregacji.

23 XI – Ojciec Święty mianował: abpa Jamesa Michaela Harveya (tyt. Memfi), dotychczas prefekta Domu Papieskiego, archiepiscopem papieskiej bazyliki św. Pawła za Murami; ks. Jacka Pyla OMI, dotychczas proboszcza parafii św. Michała Archanioła w Tyrowie w diecezji kijowsko-żytomierskiej (Ukraina), biskupem pomocniczym (tyt. Novasinna) w diecezji odeskoo-symferopolskiej.

24 XI – Papież mianował: kard. Fernanda Filoniego, prefekta Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów, i abpa Gerharda Ludwiga Müllera, prefekta Kongregacji Nauki Wiary – członkami Papieskiej Rady ds. Tekstów Prawnych; kard. Francisca Roblesa Ortege, metropolitę archidiecezji Guadalajary (Meksyk), i abpa José Horacia Gomezę, metropolitę archidiecezji Los Angeles (USA) – członkami Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu; ks. kan. Williama Creana z duchowieństwa diecezji Kerry (Irlandia), dotychczas proboszcza w Cahersiveen i wikariusza rejonowego, ordynariuszem diecezji Cloyne; ks. kan. Krzysztofa Jakuba Wętkowskiego z duchowieństwa archidiecezji gnieźnieńskiej i jej wikariusza, biskupem pomocniczym (tyt. Glavinizza) w tej archidiecezji; ojca opata Michała Johna Zielińskiego OSBOLV – kierownikiem

biura Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów; o. Edmonda Caruanę OCarm, urzędnika Watykańskiej Księgarni Wydawniczej (Libreria Editrice Vaticana), kierownikiem biura wydawniczego tej Księgarni.

29 XI – Ojciec Święty mianował o. Radosława Zmitrowicza OMI, przełożonego Delegatury Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej na Ukrainie, biskupem pomocniczym (tyt. Gissaria) w diecezji kamieniecko-podolskiej.

1 XII – Papież mianował: bpa Charlesa J. Sciclunę (tyt. San Leone), biskupa pomocniczego w archidiecezji Malta, członkiem Kongregacji Nauki Wiary; bpa Antoniego Stankiewicza (tyt. Novapietra) członkiem Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej. Ojciec Święty przyjął rezygnację abpa Paola Rabbittiego – złożoną zgodnie z kan. 401, § 1 KPK – z urzędu ordynariusza archidiecezji Ferrara-Comacchio (Włochy); nowym

arcybiskupem ordynariuszem tej archidiecezji mianował bpa Luigięo Negrięo, dotychczas ordynariusza diecezji San Marino-Montefeltro.

4 XII – Papież mianował o. Alberta Germana Bochatęya OSA, rektora Międzynarodowego Kolegium św. Moniki w Rzymie (Włochy), biskupem pomocniczym (tyt. Monte di Mauritania) w archidiecezji La Plata (Argentyna).

6 XII – Ojciec Święty mianował ordynariuszem diecezji ratyzbońskiej ks. prof. Rudolfa Voderholzera z duchowieństwa archidiecezji Monachium i Fryzyna (Niemcy), dotychczas wykładowcę teologii dogmatycznej na Wydziale Teologicznym w Trewirze i dyrektora Instytutu Papieża Benedykta XVI w Ratyzbonie.

7 XII – Papież mianował: kard. Fernanda Filoniego, prefekta Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów, swoim specjalnym wysłannikiem na uroczyste obchody 50. rocznicy powstania sanktuarium Matki Bożej «Dobrego Zdrowia» (*Our Lady of Good Health*) w Vailankanny (Indie) i 25. rocznicy powstania Konferencji Episkopatu Indii (CCBI), które odbędą się tam w dniach 9-11 lutego 2013 r.; abpa Zygmunta Zimowskiego, przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia i Chorych, swoim specjalnym wysłannikiem na XXI Światowy Dzień Chorego, obchodzony 11 lutego 2013 r. w sanktuarium maryjnym w Altötting (Niemcy); ks. prał. Georga Gänsweina, swojego sekretarza osobistego, prefektem Domu Papieskiego i wyniósł go do godności arcybiskupiej (tyt. Urbisaglia); ks. Adelia Dell'Oro z duchowieństwa archidiecezji mediolańskiej (Włochy) administratorem apostolskim w Atyrau (Kazachstan) i nadał mu godność biskupią (tyt. Castulo).

10 XII – Ojciec Święty przyjął rezygnację bpa Sergia Pintora – złożoną zgodnie z kan. 401, § 1 KPK – z urzędu ordynariusza diecezji Ozieri (Włochy); administratorem apostolskim *ad nutum Sanctae Sedis* tej diecezji mianował bpa Sebastiana Sanguinettiego, ordynariusza diecezji Tempio-Ampurias. Papież mianował ks. prał. Pia Vita Pinta, dziekana Trybunału Roty Rzymskiej, prezesem Sądu

Apelacyjnego Państwa Watykańskiego.

11 XII – Ojciec Święty mianował: abpa Paula Richarda Gallaghera (tyt. Hodelm), dotychczas nuncjusza apostolskiego w Gwatemali, nuncjuszem apostolskim w Australii; Danielę Leggio, urzędniczkę Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, kierownikiem biura tej Kongregacji.

15 XII – Papież mianował: ks. prał. Nicolasa Henry'ęo Marie Denisa Thevenina, radcę nuncjatury, arcybiskupem (tyt. Eclano) i powierzył mu urząd nuncjusza apostolskiego; abpa Angela Vincenza Zanięo (tyt. Voltorno), sekretarza Kongregacji Edukacji Katolickiej, i ks. prof. Achima Buckenmaiera, wykładowcę teologii dogmatycznej i kierownika Katedry Teologii Ludu Bożęo na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie – konsultorami Kongregacji Nauki Wiary.

Audycje Radia Watykańskiego po polsku

16.15 Serwis informacyjny
– *fale krótkie*: 5885 kHz (49 m),
9645 kHz (31 m);
– *fala średnia*: (we Włoszech)
1530 kHz (196 m);
– *UKF*: (w Rzymie) 93,3 MHz.
20.00 Program wieczorny
– *fale krótkie*: 4005 kHz (75 m),
5885 kHz (49 m), 7250 kHz
(41 m);
– *fala średnia*: 1467 kHz
(204,5 m), a we Włoszech rów-
nież 1530 kHz (196 m);
– *UKF*: (w Rzymie) 93,3 MHz.
6.00 Powtórka programu wie-
czornego z poprzedniego dnia
– na tych samych falach, z
wyjątkiem średniej
1467 kHz (204,5 m).
W internecie:
www.radiovaticana.org
www.opoka.org.pl
e-mail: sekpola@vatiradio.va

Polskie wydanie «L'Osservatore Romano»

«L'Osservatore Romano» jest pismem wydawanym w Watykanie, które ukazuje się w wersji polskiej jako miesięcznik od 31 lat, zawiera głównie przemówienia i inne teksty Ojca Świętego oraz dokumenty Stolicy Apostolskiej.

Nakład pisma nie jest ograniczony i każdy może stać się jego stałym odbiorcą. Zamówienia należy kierować do parafii, kurii biskupich lub pod adresem:

Księża Pallotyni
ul. Wilcza 8
05091 Ząbki k. Warszawy
Prenumeratę zagraniczną
można zamawiać w Rzymie
pod adresem:
«L'Osservatore Romano»
Amministrazione
via del Pellegrino
00120 Città del Vaticano